WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, NIEDZIELA, 12 STYCZNIA 1947 R. Nr 10 (755)

RZĄDY OBSZARNIKÓW i KAPITALISTÓW DOPROWADZIŁY NAS DO KLĘSKI WRZEŚNIOWEJ TO SIĘ NIE MOŻE POWTÓRZYĆ!

Głosuj na listę nr 3

Dwa procesy

Proces Rzepeckiego i tow., który przerwany został na kilka dni, oraz proces hr. Grocholskiego i jego wspólników, który rozpoczął się wczoraj, dają nam obraz, jak wyglądało polskie reakcyjne podziemie półtora roku temu i jak wygląda ono dziś.

W procesie pierwszym mieliśmy element obcego wywiadu. Ale były one starannie zakonspirowane, zamaskowane. Materiał wywiadowczy szedł rzekomo polskimi drogami, szedł przez ludzi, noszących polskie mundury wojskowe, dochodził do obcych rąk gdzieś daleko od oskarżonych. Zarzut obcego wywiadu, zarzut obcej agentury jeszcze boli większość oskarżonych. Więcej — świadomość zaplątania się w sieci obcego wywiadu staje się dla niektórych z nich przyczyną do zerwania z podziemną działalnością. Niewątpliwie — i tam są postacie odrażające — takie jak Żuk czy Gołębiowski — ale nie one nadają jeszcze zasadniczy ton organizacji.

WiN Rzepeckiego — to zbrodnia, to praca dla obcych, ale ludzie, którzy to robią, zachowali jeszcze w swej większości ludzkie cechy. Usprawiedliwiają się przed sobą samymi jakąś ideologią. Mają przeszłość walki z niemieckim najazdem. Myślą, lub co najmniej próbują myśleć.

Niczego podobnego nie ma w procesie drugim. Reakcyjne podziemie Grocholskiego — to już po prostu placówka obcego wywiadu — PŁATNEGO obcego wywiadu. Słowo: szpiegostwo nie budzi już tu żadnego odruchu sprzeciwu. To rzecz rozumiejąca się sama przez się. Są to już zresztą inni oskarżeni. Baczak — ten jeszcze podobno był w AK. Co w niej robił — nie wiadomo. Prawdopodobnie nic. Główny oskarżony — hrabia Grocholski — to szpieg Gestapo. A inni? Kalicki, tępy mieszczuch zasugestionowany „hrabiostwem" Grocholskiego. Kasiorek, otrzymujący po dwa tysiące złotych za przeniesienie szpiegowskich materiałów. To nie ludzie, walczący o jakąkolwiek, choćby reakcyjną ideologię. Płatne szpiegi, śmiecie ludzkie.

Jedna z najwstrętniejszych figur procesu Rzepeckiego, szpieg Żuk, opowiadając, jak wręczał pieniądze któremuś ze swych współpracowników, pośpiesznie dodawał: „Ale to było na wydatki, to nie była zapłata za informacje". Względnie najbardziej ludzka z figur procesu Grocholskiego, Baczak, mówi z całym cynizmem o gotówkowej zapłacie, jaką otrzymywał za swe „referaty"... W tym drobnym szczególe odzwierciedla się cała długość drogi, jaką w ciągu tego roku przebyło reakcyjne podziemie.

„Umarli szybko jadą". Reakcyjne podziemie stoczyło się do roli pospolitej szpiegowskiej agentury określonych obcych mocarstw, określonych obcych ambasadorów.

Właśnie dlatego w dniu 19 stycznia naród polski musi ostatecznie przekreślić wszystkie plany podziemia, jego niby-legalnych sojuszników i jego obcych... chlebodawców.

IRENA i FRYDERYK JOLIOT-CURIE

przybyli wczoraj do Warszawy

wybitni uczeni francuscy są gośćmi prezydenta Bieruta

Wczoraj w godzinach rannych przybyli do Warszawy na zaproszenie Rządu R. P. uczeni światowej sławy, małżeństwo Joliot Curie.

Na dworcu oczekiwali przybywających: dyrektor Biura Prezydialnego K.R.N. — Biskupski, wicedyrektor — Wendel, dyr. protokółu dyplomat. — Adam Gubrynowicz, prezydent miasta — Tołwiński, przewodniczący Tow. Przyjaźni Polsko - Francuskiej — dyr. Ładosz oraz liczni przedstawiciele związków zawodowych, organizacji społecznych oraz świata nauki. Ambasadę francuską reprezentował sekretarz ambasady Laporte.

Poza oficjalnymi delegatami wśród zebranych było wiele osób, które przybyły ze względu na osobiste stosunki, łączące je z córką naszej sławnej rodaczki — Marii Curie - Skłodowskiej.

Na parę minut przed nadejściem pociągu na peron wmaszerował Młodzieżowy Batalion Pracy ZWM im. Janka Krasickiego, na czele z przedstawicielami Zarządu Głównego i Warszawskiego ZWM.

O godz. 10.40 u wylotu toru ukazał się paryski pociąg. Ogólną uwagę zwróciła wówczas jedna starsza, siwowłosa pani, która stanęła tuż przy samej krawędzi peronu i z dziwnie wzruszoną twarzą obserwowała przejeżdżające wagony. Była to pani Szalejowa, ciotka p. Ireny Joliot - Curie, a rodzona siostra Marii Curie Skłodowskiej.

Po chwili w drzwiach wagonu ukazała się sportowo ubrana, w średnim wieku pani, o miłej, uśmiechniętej twarzy.

Przez krótki moment pani Joliot-Curie, zatrzymawszy się na stopniach wagonu, rozglądała się z widocznym wzruszeniem po warszawskim dworcu, a następnie zaczęła się serdecznie witać z p. Szalejową. Tuż za nią wysiadł z wagonu wytworny, przystojny brunet, o przenikliwym spojrzeniu inteligentnych oczu — p. Joliot.

Gdy państwo Joliot w otoczeniu przybyłych osobistości szli w stronę wyjścia, ktoś z zebranych zwrócił się do nich z zapytaniem, jakie odnoszą pierwsze wrażenia po przybyciu do Stolicy Polski.

— Jestem wzruszona — odpowiedziała z uśmiechem p. Joliot - Curie — tym, że znów widzę Warszawę i będę miała możność spotkania się z dobrymi znajomymi.

P. Fryderyk Joliot określił swe uczucia w następującym zdaniu:

— Czuję się szczęśliwy, że po półtora roku znów goszczę w Polsce. Przybyliśmy tu w celu nawiązania bliższego kontaktu z przedstawicielami polskiego świata nauki.

Następnie znakomici uczeni, pożegnawszy uprzejmie zebranych, wsiedli do nowoczesnego Buicka, użyczonego im na cały okres pobytu w Polsce przez prezydenta Bieruta. Państwo Joliot - Curie udali się do pałacyku Myśliwskiego, w którym zamieszkają. O godzinie 1 znakomitych gości podejmował śniadaniem w Belwederze prezydent Bierut.

W przyjęciu uczestniczył również wicem. Spraw Zagranicznych Zygmunt Modzelewski. (g)

Hrabia — agent niemiecki

i szpieg obcego wywiadu

Obcy ambasador w mieszkaniu Grocholskiego

W dniu wczorajszym na rozprawie przeciwko hr. Grocholskiemu i tow. oskarżonym o współpracę z Niemcami, przynależność do WiN i szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa:

Osk. Grocholski przyznał się do utrzymywania serdecznych stosunków z Gestapowcami, do przynależności do WiN, do przekazywania materiałów wywiadowczych ambasadorowi obcego mocarstwa w mieszkaniu swego brata.

Również pozostali oskarżeni przyznali się do większości zarzucanych im przestępstw.

Dziś na sali sądowej przeprowadzona będzie konfrontacja oskarżonych z redaktorami „Gazety Ludowej" — Augustyńskim i Bartoszewskim, znajdującymi się w więzieniu i wymienionymi w akcie oskarżenia jako uczestnicy sieci wywiadu.

Szczegółowe sprawozdanie z procesu zamieszczamy na str. 6 i 8.

Wysłannik Andersa przepędzony

przez repatriantów polskich we Włoszech

RZYM, 10.1 (PAP). Dnia 8 bm. do obozu Cinecita, pod Rzymem, przybył major hrabia, Stefan Tyszkiewicz, eksdyrektor andersowskiego PCK, w towarzystwie kilku osób pod pretekstem udzielenia pomocy repatriantom, przebywającym w obozie.

Wysłannicy Andersa zaczęli prowadzić agitację przeciwko powrotowi do kraju, jednakże tłum oburzonych repatriantów dał im należytą odprawę. Wśród okrzyków: „Nie jesteście Polakami! Nie macie prawa do tego!" repatrianci usiłowali zlinczować przedstawicieli Andersa i zdemolować auto.

Hrabia został uratowany jedynie dzięki energicznej interwencji oficerów polskiej misji repatriacyjnej, którym udało się nie dopuścić do samosądu i uspokoić zburzony tłum. Wśród okrzyków: „Nie chcemy waszych złodziejskich pieniędzy! Mordercy! Zabijacie setki ludzi w Polsce! Wyrzutki andersowskie!" samochód odjechał z obozu.

Marszałek Montgomery przyjęty

przez Generalissimusa Stalina

Rozmowy wojskowe z marsz. Wasilewskim

MOSKWA, 10.1 (PAP). Generalissimus Stalin przyjął w piątek szefa brytyjskiego sztabu imperialnego, marszałka lorda Montgomery. Przyjęcie odbyło się na Kremlu w godzinach popołudniowych.

Wieczorem wydano na Kremlu na cześć gościa brytyjskiego bankiet oficjalny. Była to trzecia wizyta marszałka Montgomery w tej starożytnej cytadeli moskiewskiej.

Ambasador brytyjski w Moskwie Peterson wydał wczoraj obiad na cześć marszałka Montgomery. Wśród zaproszonych gości obecny był marszałek ZSRR Koniew, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — Wyszyński oraz przedstawiciele generalicji radzieckiej. Obiad odbył się w atmosferze przyjaźni i serdeczności. Gość brytyjski wygłosił toast na cześć armii radzieckiej, a generałowie radzieccy wznieśli toasty na cześć armii brytyjskiej.

„Izwiestia" w artykule poświęconym pobytowi marszałka w Związku Radzieckim wychwala talenty wojskowe lorda Montgomery, poddając dokładnej ocenie jego technikę wojenną w bitwie pod El Alamein.

„Izwiestia" podkreślają, iż Montgomery jest wynalazcą oryginalnej i zupełnie nowej taktyki, polegającej na wykorzystaniu oddziałów wypadowych.

MOSKWA, 10.1 (PAP). Agencja Tass komunikuje, że w dniu 10 stycznia marszałek Montgomery, w towarzystwie ambasadora brytyjskiego Petersona, odwiedził Kreml i tamtejszy arsenał.

O godz. 1 po południu marsz. Montgomery złożył wizytę szefowi radzieckiego sztabu generalnego, marszałkowi Wasilewskiemu. Marszałkowie Montgomery i Wasilewski odbyli rozmowę w interesujących ich sprawach.

Kardynał Griffin

protektor Andersa

w obronie Franco

LONDYN, 10.1 (PAP). Znany obrońca i protektor generała Andersa, kardynał Griffin wygłosił w Londynie przemówienie, w którym wyraził się w ostrych słowach krytyki o decyzji ONZ w sprawie Hiszpanii.

Zaapelował on do rządu brytyjskiego, aby nie wycofywał swego ambasadora z Madrytu.

Ostatnie wiadomości

WIEDEŃ. — Trybunał ludowy w Styrji skazał na 10 lat pracy przymusowej pięciu młodych ludzi w wieku od lat 17 do 22 za rysowanie na murach swastyk i napisów hitlerowskich w miejscowości Warburg. Szósta oskarżona, 17-letnia dziewczyna, która należała do tajnej organizacji hitlerowskiej, zasądzona została na 5 lat aresztu.

PARYŻ. — W fabryce opon samochodowych Michelin w Clermont Ferrand zastrajkowało we środę 20 tysięcy robotników. Spór z robotnikami nie został dotąd zlikwidowany.

MOSKWA. — Dnia 9 stycznia br. minister spraw zagranicznych ZSRR, Mołotow, przyjął posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Libanu. Takeddina, który złożył ministrowi Mołotowowi swą pierwszą wizytę.

LONDYN. — W związku z oficjalnym zaproszeniem, skierowanym do Wysokiej Komisji Arabów Palestyńskich, do wzięcia udziału we wznowionych obradach konferencji londyńskiej w sprawie Palestyny, rzecznik rządu oświadczył, że nie ma powodu do przypuszczeń, iż rząd zmienił swój pogląd w sprawie niezgodzenia się na zaakceptowanie muftiego Jerozolimy jako jednego z delegatów.

MOSKWA. — Agencja Tass donosi z Tokio, że rozpoczęła się tam konferencja japońskiej partii komunistycznej. W konferencji bierze udział 250 wybitnych działaczy partyjnych.

LONDYN. — Z Kalkuty donosi agencja Reutera, że podczas 1-dniowego strajku urzędników państwowych doszło do burzliwych demonstracji. Interweniowała policja. Około 12 osób odniosło rany, a 125 osób, w tym 30 kobiet, aresztowano.

List Marii Mickiewicz

do rodaków w kraju

„Oddaję mój głos Blokowi Demokratycznemu"

Maria Mickiewicz, wnuczka Adama Mickiewicza, zwraca się do rodaków z następującym listem:

Drodzy Rodacy!

Mogę się pochlubić, że od wczesnej młodości spełniałam swe obowiązki wobec Ojczyzny, choć nigdy w mym życiu nie mieszałam się do walk politycznych.

Oznaki sympatii i przywiązania, których mi nigdy nie szczędziliście, wzruszały mnie tym głębiej, że pochodziły ze wszystkich warstw społecznych, bez różnicy partii, czy wyznania.

Ale czasy się zmieniły i żyjemy obecnie w epoce i w atmosferze wyjątkowej, które wymagają wyjątkowej ewolucji umysłów.

Jeżeli chcemy urzeczywistnić i utrzymać prawdziwe zjednoczenie umysłów i serc polskich, by pomóc Ojczyźnie dźwignąć się z ruin, to musimy wszyscy zdobyć się na wyjątkowy wysiłek w tym kierunku.

Wiemy wszyscy dobrze, że przedwojenna polityka naszego kraju doprowadziła do katastrofy, jakiej drugiego przykładu nie ma w naszych dziejach.

Aby wyjść z tej katastrofy i uzyskać utraconą wolność, nasi żołnierze bili się i ginęli na tylu frontach.

Niestety, znaleźli się zaślepieni politycy, którzy przeszkodzili powrotowi naszych bohaterów do oswobodzonej Ojczyzny, czekającej na nich, aby razem święcić zwycięstwo w upojeniu odzyskanej wolności. A równocześnie swymi intrygami z zewnątrz podważali w kraju zjednoczenie narodu, nieodzowne do obrony i utrzymania Odzyskanych Ziem Zachodnich.

Ale skończyła się na zawsze rola takich polityków. Polska chce porządku, spokoju i pokoju, a nie walk wewnętrznych i nowej wojny.

I dlatego nasze zaufanie jest po stronie Bloku Wyborczego Stronnictw Demokratycznych. Za sprawą tych to właśnie stronnictw — żołnierze polscy, przybyli ze Wschodu, oswobodzili ziemię naszą od wroga. Te stronnictwa wypisały w swym programie hasło Jedności Narodowej.

Wiem dobrze, że nie wszystko jest jeszcze w Polsce jak należy, ale mimo to mam zaufanie do ludzi, którzy urzeczywistnili wyswobodzenie narodu.

I dlatego oddaję mój głos Blokowi Wyborczemu Stronnictw Demokratycznych, którego hasła i praca, kontynuując dzieło demokratycznego Wielkiego Dziada, Adama Mickiewicza, będą urzeczywistniały coraz lepszą przyszłość Polski.

Niech żyje Polska!

Maria Mickiewicz

*

Maria Mickiewicz, ostatnia wnuczka Adama Mickiewicza, urodziła się w Paryżu 8 września 1868 roku. Idąc śladem swego ojca, poświęciła się całkowicie niesieniu pomocy Polakom, których prześladowania zaborców rzuciły na obczyznę.

Przed niedawnym czasem, w artykule jej poświęconym, „Journal de Geneve" nazwał Marię Mickiewicz „żywym ucieleśnieniem bohaterskiego narodu polskiego".

Wyjazd delegacji polskiej do Londynu

na konferencję w sprawie Niemiec

Wczoraj udała się na konferencję w sprawach niemieckich do Londynu delegacja Rządu R.P. w następującym składzie: przewodniczący — wiceminister Spraw Zagranicznych dr St. Leszczycki, zastępca przewodniczącego — ambasador St Wierbłowski, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny R.P. w Pradze; członkowie delegacji: Jerzy Michałowski, ambasador R.P. w Londynie, szef polskiej Misji Wojskowej w Niemczech gen. Prawin, przewodniczący Komisji Delimitacyjnej gen. Prugar-Ketling, naczelnik Wydziału Środkowo-Europejskiego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Maria Wierna.

Sekretarzem delegacji jest radca MSZ Łobodycz. Równocześnie wyjechali eksperci

Dyskusja rozbrojeniowa

na Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK. 10.1 (PAP). W czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, które rozpoczęło się od przemówienia przewodniczącego delegata australijskiego. Normana Makina.

Makin zaznaczył, że zdaniem jego nie można rozpatrywać oddzielnie poszczególnych faz rozbrojenia. Podkreślił on konieczność natychmiastowego przystąpienia do dyskusji nad rozbrojeniem, twierdząc, że wnioski radziecki i amerykański nie pozostają zasadniczo w sprzeczności między sobą.

Delegat Związku Radzieckiego, Gromyko, wystąpił przeciwko wnioskowi amerykańskiemu, który proponuje, by rozpoczęto dyskusję od rozpatrzenia wniosku nad kontrolą energii atomowej, odkładając na okres późniejszy dyskusję nad ogólnym rozbrojeniem. Ambasador Gromyko zaznaczył, że wniosek amerykański w swej istocie zmierza jedynie do odroczenia sprawy opracowania [illegible] przepisów, do [illegible] rozbrojenia.

Delegat Stanów Zjednoczonych, John[illegible] stanowisko swego rządu. Johnson oświadczył, że zdaniem jego zagadnienie skutecznej kontroli energii atomowej w skali międzynarodowej stanowi podstawę całego problemu rozbrojenia. Jeżeli osiągnie się porozumienie w sprawie międzynarodowej kontroli energii atomowej — wszystkie inne zagadnienia, związane z rozbrojeniem, staną się — zdaniem rządu amerykańskiego — zagadnieniami mniejszej wagi.

Delegat francuski, Parodi, oświadczył, że nie widzi powodu, dla którego Rada Bezpieczeństwa nie miałaby rozpatrywać obu zagadnień — kwestii rozbrojenia i kwestii kontroli energii atomowej — jednocześnie.

Delegat francuski wysunął wniosek by Rada Bezpieczeństwa zaaprobowała sprawozdanie komisji atomowej, a jednocześnie utworzyła nową komisję, której zadaniem byłoby rozpatrzenie sprawy rozbrojenia według sposobu, zaproponowanego przez Związek Radziecki.

Delegat brytyjski, sir Aleksander Cadogan, poparł stanowisko Francji, proponując, by Rada Bezpieczeństwa rozpatrywała jednocześnie oba problemy. Wyrażając całkowitą aprobatę dla wniosku radzieckiego co do powołania komisji dla spraw rozbrojenia, delegat brytyjski podkreślił, że zdaniem jego termin trzymiesięczny, proponowany przez przedstawiciela Francji dla prac nowej komisji, jest zbyt krótki.

Dalsza dyskusja została odroczona do piątku wieczorem.

Wykonanie układu poczdamskiego podstawowym warunkiem pokoju i bezpieczeństwa

We wtorek początek obrad w sprawie niemieckiej

LONDYN, 10.1. (PAP). W najbliższy wtorek minister spraw zagranicznych Bevin otworzy pierwsze zebranie zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie, poświęcone sprawie traktatów pokojowych z Niemcami i Austrią.

Związek Radziecki deleguje na konferencję swego dawnego ambasadora w Londynie, wiceministra Gusiewa. Do dnia 25 lutego br. zastępcy ministrów spraw zagranicznych mają przygotować swe sprawozdanie, które przedłożone będzie konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw mającej rozpocząć się w Moskwie dnia 10 marca br.

Zastępcy ministrów spraw zagranicznych przestudiują szczegółowo projekty przesłane ministrom spraw zagranicznych wielkich mocarstw w czerwcu ub. roku. Wysłuchają oni również roszczeń przedstawicieli sąsiadów Niemiec.

MOSKWA, 10.1. (SAP). „Nowoje Wremia" wysuwa natychmiastową denazyfikację i demilitaryzację Niemiec jako warunek gospodarczego i politycznego zjednoczenia, a tym samym rozwiązania problemu niemieckiego.

Artykuł komentatora wydarzeń międzynarodowych Dymitra Monina potwierdza pogląd, że rząd radziecki będzie obstawał przy tym żądaniu nie tylko w stosunku do Niemiec, lecz również i w stosunku do Austrii.

W innym nie podpisanym artykule pismo moskiewskie zaatakowało połączenie anglosaskich stref okupacyjnych i udzielenie kredytów dla Niemców. Pismo żąda „całkowitego, bezwarunkowego, łącznie z ekonomicznym, rozbrojenia Niemiec" jako warunku bezpieczeństwa.

Pokój zależy — kończy pismo — od ścisłego wykonania układu poczdamskiego.

Pismo oskarża Anglosasów o celowe łamanie układu poczdamskiego przez uprawianie „polityki zachowania niemieckich monopolów i współpracy z Niemcami". Polityka ta jest nie tylko szkodliwa z punktu widzenia przygotowywania pokoju, lecz jest również niebezpieczna dla jej inicjatorów. Oczywiście, niektórzy woleliby powtórzyć posunięcia z okresu po pierwszej wojnie światowej, które doprowadziły do odżycia niemieckiego imperializmu i do drugiej wojny światowej.

Wskazując na istnienie niemieckich i królewsko - jugosłowiańskich jednostek wojskowych w brytyjskiej strefie okupacyjnej, autor utrzymuje, że „fakty te wskazują, że wpływowe koła londyńskie są zainteresowane w zachowaniu nie tylko gospodarczych podstaw dla niemieckiej reakcji, lecz również i materiału ludzkiego, przydatnego w roli wasala międzynarodowej reakcji".

Monin sugeruje m. inn., że prawdopodobnie radzieckie żądania w rokowaniach pokojowych pójdą w kierunku najściślejszego nadzoru przemysłu w Zagłębiu Ruhry, zwiększenia odszkodowań ustalonych układem poczdamskim i unarodowienia niemieckiej gospodarki po osiągnięciu zjednoczenia Niemiec.

Komisja ONZ

dla spraw bałkańskich

odpływa 16. I. do Europy

NOWY JORK, 10.1 (PAP). Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w komisji Rady Bezpieczeństwa ONZ, która ma udać się do Grecji, Jugosławii, Albanii i Bułgarii dla zbadania na miejscu sprawy zajść granicznych, opuści Amerykę na pokładzie statku „America" w dniu 16 stycznia, udając się do Europy. [illegible] członków sekretariatu [illegible] Z, przydzielonych do komisji, odpłynie również [illegible] stycznia, a główni przedstawiciele sekretariatu w dniu 18 stycznia na pokładzie statku „Queen Elisabeth".

Ostatnia mowa

Byrnesa

WASZYNGTON, 10.1 (PAP). — Byrnes udaje się w sobotę do Cleveland, gdzie wygłosi swą ostatnią mowę oficjalną. Dokładna data przyjazdu gen. Marshalla nie jest jeszcze znana. Do czasu jego przybycia Byrnes ma urzędować na stanowisku sekretarza stanu USA.

Reakcyjna prasa amerykańska

niezadowolona z nominacji Marshalla

NOWY JORK, 10.1 (PAP). Prasa amerykańska w dalszym ciągu omawia nominację generała Marshalla na sekretarza stanu.

Zdania na prawicy i na lewicy są podzielone. „New York Herald Tribune" nie wyraża zadowolenia z powodu nominacji wojskowego na stanowisko kierownika amerykańskiej polityki zagranicznej. Dziennik ten krytykuje ostro partię demokratyczną za to, że powołała na to stanowisko wojskowego.

Komunistyczny „Daily Worker" nie przypuszcza, aby nominacja Marshalla oznaczała istotną zmianę amerykańskiej polityki zagranicznej. Zdaniem dziennika, trudno jest przewidzieć, jak potoczą się wydarzenia w Stanach Zjednoczonych, lecz wiadomo powszechnie, że przytłaczająca większość narodu pragnie kontynuacji polityki Roosevelta, który nominował Marshalla na szefa sztabu USA.

Dziennik „P. M.", pisząc w dalszym ciągu o znaczeniu nominacji generała Marshalla na sekretarza stanu, przypomina, że generał Marshall, przemawiając przed komisją dla spraw zagranicznych senatu amerykańskiego, podkreślił, że nie podziela zdania, jakie niektóre koła wojskowe w Stanach Zjednoczonych wyrobiły sobie o ZSRR.

Wallace daje odprawę Churchillowi

Postępowe koła amerykańskie

wierzą w możliwość współpracy z ZSRR

NOWY JORK, 10.1. (PAP). Na łamach postępowego pisma „New Republic", którego jest redaktorem Henry Wallace, umieścił odpowiedź na artykuł Churchilla.

Churchill w artykule, który ukazał się przed kilku dniami w piśmie „Colliers" wzywa raz jeszcze do stworzenia tzw. „bloku zachodniego" z Niemcami, którym — zdaniem jego — należy przebaczyć wszystkie winy.

„Churchill — pisze Wallace — uważa, że jest rzeczą ważniejszą przebaczyć hitlerowcom, niż współpracować ze Związkiem Radzieckim, dzięki któremu odnieśliśmy wspólne zwycięstwo.

Brytyjscy konserwatyści z Churchillem na czele, chcą aby Francja i Niemcy stały się czymś w rodzaju buforu przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Niemcy i Francja mają dostarczyć żołnierzy na wypadek ewentualnego konfliktu. Churchill chce odbudować silne Niemcy i jest nieuleczalnym wyznawcą zasady wyższości anglosasów. Jak wielu angielskich konserwatystów wierzy on w rzekomą wyższość krwi anglosaskiej i teutońskiej".

„Ani ja, ani Churchill — pisze Wallace — nie przemawiamy w imieniu naszych rządów. Ale Churchill przemawia w imieniu światowego frontu podżegaczy wojennych, a ja wierzę, że przemawiam w imieniu światowego frontu pokoju.

Niewątpliwie Churchill ma nadzieję że tzw. blok anglosaski po opanowaniu Organizacji Narodów Zjednoczonych, przy użyciu groźby bomby atomowej, może trzymać Związek Radziecki w szachu. Moim zdaniem kurs proponowany przez Churchilla czyni nieuniknione to właśnie, czego rzekomo chce uniknąć — zniszczenie cywilizacji. Nie można osiągnąć pokoju przez groźby użycia potwornych rodzajów broni. Zwolennicy Churchilla niewątpliwie prowadzą świat do wojny".

Wallace kończy swój artykuł oświadczeniem, że przypadkowo po mowie Churchilla w Fulton, polityka jego stała się polityką Stanów Zjednoczonych. Jednakże postępowe siły amerykańskie przyrzekły postępowym kołom brytyjskim, że pokonają politykę Churchilla na terenie Stanów Zjednoczonych. Postępowe koła w Ameryce wierzą w możliwość szczerej współpracy ze Związkiem Radzieckim.

Repatrianci polscy protestują

przeciw przetrzymywaniu we Włoszech

RZYM, 10.1 (PAP). W obozie repatriacyjnym UNRRA w Cinecitta pod Rzymem przebywa obecnie około 700 repatriantów polskich z Libanu, Palestyny, Afryki, Indii i Włoch, z których większość już przeszło 2 miesiące oczekuje w drewnianych, nieogrzewanych barakach na powrót do kraju. Manifestują oni coraz silniejsze rozgoryczenie.

Do manifestujących Polaków przemówił dyrektor wydziału repatriacyjnego UNRRA we Włoszech, Verichiori, obiecując jak najszybsze dostarczenie środków transportowych.

Repatrianci wysłali telegramy do dyrekcji UNRRA we Włoszech, do komisji alianckiej oraz do ministra Wolskiego, w których protestują przeciwko przeciąganiu ich pobytu we Włoszech.

Beck finansował gwardię Hlinki

Na co wydawała sanacja

pieniądze ze skarbu polskiego

PRAGA, 10.1. (PAP). — W dalszym ciągu procesu przeciwko b. „prezydentowi państwa słowackiego" Tiso, zeznał jako świadek b. słowacki minister komunikacji Stano.

Omawiając działalność partii księdza Hlinki, której przez pewien czas był sekretarzem generalnym — Stano oświadczył m. inn., że w roku 1938 słowacki artysta malarz Józef Hreczko, zwierzył mu się w tajemnicy, że dr Purczansky otrzymuje pieniądze nie tylko od Niemców, lecz również od ministra Becka.

Świadek wyjaśnił następnie, jak doszło do udziału Słowacji w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wypowiedzenie wojny było dziełem doktora Tuki, ówczesnego premiera, który uczynił to na własną rękę nie licząc się zupełnie ze zdaniem sejmu słowackiego.

Świadek mówił dalej o współpracy partii ludowej ks. Hlinki z partią sudecką niemiecką Henleina, która nawiązana została w 1938 r. na gruncie parlamentu czechosłowackiego. Drugi świadek b. minister Teplansky mówił o ciągłych kontaktach oskarżonego z Niemcami i częstych jego podróżach do Wiednia i Berlina.

Posiadacz kopii testamentu Hitlera

dokonał zamachów na trybunały denazifikacyjne

BERLIN, 10.1. (PAP). — W Stuttgarcie odbywa się proces przeciwko Siegfriedowi Kabus oraz 10 Niemcom oskarżonym o dokonanie zamachów bombowych na sąd denazifikacyjny i komisariat policji.

Kabus i jego towarzysze oświadczyli, że są zdania, iż należy przeciwdziałać niemieckim ustawom denazifikacyjnym. W śledztwie świadkowie stwierdzili, iż Kabus miał zamiar „zlikwidować" ministra do spraw denazifikacji w Wirtembergii, Gotlieba Kamma.

Poza tym Kabus oświadczył w śledztwie, że posiada kopię testamentu Hitlera sporządzonego w kwietniu 1945 r. w Berlinie.

Opozycja irańska konsoliduje się

przeciw dyktatorskim zapędom Ghawama

TEHERAN, 10.1. (PAP) — Opozycja protestuje przeciwko odwlekaniu przez rząd wyborów do parlamentu.

Wybitny przywódca opozycji b. deputowany do parlamentu dr Mossadegh, przemawiając do trzech tysięcznego tłumu, oskarżył premiera Ghavama, że dąży do uzyskania większości i wprowadzenia dyktatorskiego reżimu. Dr Mossadegh złożył na ręce szacha protest przeciwko „jednostronnej działalności rządu" i wyraził nadzieję, że szach wysłucha skargi swoich ludów.

Przedstawiciel studentów uniwersytetu, którzy są wrogo nastawieni do premiera Ghavama wezwał naród irański do „obrony swojej konstytucji, dla które[j] tak dużo krwi zostało przelanej".

Członkowie opozycji udaremnili zwolennikom Ghavama zorganizowanie manifestacji na jego cześć.

Statek z repatriantami

przybył z Anglii

W dniu 9 stycznia br. opuścił port gdański angielski statek s-s „Marine Raven", który przybył do Polski z pierwszym w roku 1917 transportem repatriantów polskich z Anglii.

Repatrianci — zdemobilizowani żołnierze i oficerowie w liczbie 1.962 osób — przeprowadzeni zostali na punkt przejściowy PUR, skąd transportami odjadą do swych rodzin. Statek przywiózł poza tym 3,099 worków poczty z Anglii.

Naczelna Organizacja Techniczna

wita znakomitych gości

Naczelna Organizacja Techniczna, zrzeszająca polskich inżynierów i techników, serdecznie wita na odrodzonej ziemi polskiej wybitnego przedstawiciela świata nauki, prof. dr inż. Joliot, wraz z małżonką, p. Ireną Joliot-Curie.

Pan Joliot, prezes Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej, jeden z pierwszych uczonych świata, wyraził gotowość współpracy na polu techniczno-naukowym z Polską Demokratyczną i postawił do dyspozycji polskich naukowców i inżynierów dotychczasowe doświadczenie i wiedzę uczonych francuskich.

Inżynierowie i technicy polscy są przeświadczeni, iż efektywna wymiana zdobyczy gospodarczych, technicznych i naukowych naszych krajów oraz przyjaźń demokracji francuskiej i polskiej przyczyni się do podniesienia stopy życiowej szerokich mas ludowych naszych krajów i istotnie wzmocni podstawy trwałego pokoju światowego oraz zapewni trwały postęp ludności.

„Wierzę w zwycięstwo Bloku Demokratycznego"

oświadczył Fryderyk Joliot-Curie

na wiecu Komitetu Słowiańskiego w Romie

Komitet Słowiański w Polsce, celem przedstawienia społeczeństwu Stolicy wyników obrad Kongresu Wszechsłowiańskiego w Belgradzie zwołał na dzień 10 bm. na godz. 16 do sali KRN przy ul. Nowogrodzkiej 49, wiec publiczny.

Wiec wzbudził żywe zainteresowanie i wykazał, że zagadnieniami słowiańskimi interesują się mieszkańcy naszego miasta, ponieważ sala „Romy" została wypełniona po brzegi. Na wiec przybyli wysocy dostojnicy państwowi, z wiceprezydentem KRN, dr Barcikowskim na czele i przedstawiciele wszystkich ambasad i poselstw słowiańskich.

O godz. 16.30 [illegible] małżonkowie Joliot - Curie ukazali się na podium, przedstawiciele Komitetu Słowiańskiego i innych organizacji wręczyli im naręcze kwiatów.

Wiceprezydent Barcikowski wygłosił serdeczne przemówienie, w którym podkreślił radość naszego społeczeństwa z powodu przybycia znakomitych uczonych.

Prof. Joliot - Curie jako prezes Towarzystwa Polsko - Francuskiego we Francji, żywo interesuje się zarówno sprawami polskimi, jak i zagadnieniami słowiańskimi. Po przemówieniu wiceprezydenta Barcikowskiego zabrał głos znakomity francuski uczony, który powiedział m. inn.:

— My Francuzi i wy Polacy mamy jeden wielki wspólny problem do rozwiązania, a jest nim walka z ograniczonym konserwatyzmem i reakcją. Przyjazd mój do Warszawy jeszcze bardziej zacieśni węzły między naszymi krajami, których losy są tak do siebie obecnie podobne. We Francji, jak i w Polsce, demokracja walczy o lepsze jutro ludzkości. Wierzę, że w Polsce zwycięży Blok Demokratyczny.

Słowa znakomitego gościa wywołały długotrwały entuzjastyczny aplauz.

Z wiecu słowiańskiego małżonkowie Joliot - Curie udali się do Teatru Polskiego na „Szkołę Obmowy". (l. r.)

ODPRAWA W P.C.H.

W trosce o dobro konsumenta, oraz celem usprawnienia dystrybucji wyrobów Przemysłu Państwowego dla wsi i miast

PAŃSTWOWA CENTRALA

[...]eatrze Polskim

[...]iot-Curie

[...] Fryderyka Joliot - Curie i małżonkę jego, również znakomitą uczoną, córkę naszej genialnej rodaczki, Marii Skłodowskiej - Curie.

Po słowach powitania publiczność powstawszy z miejsc zgotowała uczonym entuzjastyczną owację. Gdy oklaski ustały, dyr. Szyfman, kończąc swe przemówienie powitalne wzniósł okrzyk na cześć Ireny i Fryderyka Joliot podjęty przez publiczność, która dłuższą chwilę żywiołowo manifestowała uczucia sympatii dla naszych gości.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MSZ

Wiceminister Spraw Zagranicznych Z. Modzelewski, przyjął w dniu 10 bm. ambasadora Stanów Zjednoczonych AP. w Warszawie p. Arthura Bliss-Lane.

*

Wiceminister Spraw Zagranicznych Z. Modzelewski, przyjął w dniu 10 bm. posła Szwecji w Warszawie p. Claes Westringa.

Min. Wierbłowski ambasadorem

Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny R. P. w Pradze, Stefan Wierbłowski, otrzymał tytuł ambasadora ad personam.

Tow. Radwański wrócił do kraju

W tych dniach przybył ze St. Zjednoczonych do Polski, po 30-letniej nieobecności tow. Tadeusz Radwański. Tow. Radwański należy do starej gwardii działaczy robotniczych i brał udział w ruchu robotniczym w pamiętnych wypadkach 1905 r. Pierwszym jego czynem po przybyciu do Ojczyzny było zadeklarowanie sumy 1.000 zł na rzecz Daniny Narodowej.

Wicewojewoda krakowski wystąpił z PSL

Jak się dowiadujemy, wicewojewoda krakowski, mgr. Rubiński, zgłosił w dn. 4 stycznia br. swoje wystąpienie z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Polacy z Westfalii u premiera

Premier Osóbka - Morawski przyjął na audiencji w Prezydium Rady Ministrów delegację Związku Polaków z Westfalii i Nadrenii w składzie 14 osób, z prezesem Związku, Jakubem Przybylskim na czele.

Delegacja, serdecznie powitana przez Premiera, przedstawiła pokrótce swoje dezyderaty, zgłaszając chęć masowego powrotu Polaków z Westfalii i Nadrenii do ojczystego kraju i składając w tej sprawie szczegółowy memoriał.

Społeczeństwo Stolicy spotka się dziś z państwem Joliot-Curie

Oddział Warszawskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Francuskiej zawiadamia, iż dziś o godz. 16 w Sali Warszawskiej Rady Narodowej (Ratusz II piętro) odbędzie się spotkanie:

Ireny i Fryderyka Joliot-Curie ze światem intelektualnym i przedstawicielami społeczeństwa Stolicy.

Wstęp za zaproszeniami.

Nie używać płótna w akcji wyborczej

Główny Komitet Wyborczy Str. Demokratycznych prosi, ze względów oszczędnościowych, o nie używanie przez partie, wchodzące w skład Bloku, płótna przy akcji przedwyborczej.

OD KLĘSKI DO KLĘSKI

O czym mówi „fajkowy list“ Lipińskiego do p. Mikołajczyka

W polemice kampanii przedwyborczej — zwłaszcza w połączeniu z wielkimi procesami politycznymi, które toczą się w tej chwili przed sądami Rzeczypospolitej — minęło prawie bez komentarzy opublikowanie listu zjednoczonego podziemia do wicepremiera Mikołajczyka. Jeśli mówiono o nim — to głównie o szczegółach jego odkrycia w fajce pik. Lipińskiego i o dziwnej zgodności zasadniczej tendencji tego listu z tendencjami p. wicepremiera, jak one ujawniały się w rozmowach z korespondentami zagranicznymi i w wypowiedziach radia brytyjskiego.

Pominięto niemal milczeniem samą treść tego listu — a szkoda, bo treść ta zasługuje na uwagę. Trudno o bardziej wyraźne przyznanie się do bankructwa, aniżeli ten dokument ułożony przez zespół, nadający sobie szumną nazwę „Komitetu Porozumiewawczego Organizacji i Stronnictw Polski Podziemnej“.

O co szło panom z „Komitetu“?

„Nie można dopuścić, aby Tymczasowy Rząd władzę swą wzmocnił i swe tymczasowe pełnomocnictwa zamienił na stałe“ — mówią autorzy listu.

Innymi słowy — chodzi o utrzymanie nastrojów niepewności, nastrojów tymczasowości, braku stabilizacji w kraju.

Cały kraj, cały naród pragnie normalizacji stosunków. Cały kraj chce właśnie spokoju, możliwości twórczej, pokojowej pracy, podniesienia dobrobytu ludności tak ciężko doświadczonej przez wojnę, możliwości zaleczenia ran, zadanych przez wojnę. Panom z podziemnego „Komitetu“ kierowanego przez p. Wacława Lipińskiego — czołowego sanatora i czołowego publicystę „Gazety Ludowej“ w jednej osobie — chodzi o coś wręcz przeciwnego. Im chodzi właśnie o „tymczasowość“, o zamęt w kraju, o atmosferę walki wewnętrznej i nastrój wojny domowej. Im chodzi o taki estan rzeczy, przy którym by każdy Savory, czy McKay, każdy przyjaciel Niemiec na zachodzie mógł, powołując się na rzekomo polskie ugrupowania, mieszać się w nasze polskie sprawy, aranżować, ku uciesze wszelkich Schuhmacherów, antypolskie wystąpienia.

Czy panowie z podziemia rozumieją, że te ich dążenia są sprzeczne z dążeniami i tęsknotą najszerszych mas narodu?

Odpowiemy na to ich własnymi słowami:

„Udział w wyborach ułatwi Rządowi zrealizowanie jego zamiarów, doprowadzając do zniszczenia opozycji z powołaniem się na wyrażoną w wyborach wolę ludności i w znacznym stopniu utrudni walkę z nim zarówno na płaszczyźnie wewnętrznej jak i międzynarodowej“...

Zwróćmy uwagę na dwie rzeczy:

Panowie z podziemnego „Komitetu“ pisząc poufny list do p. wicepremiera Mikołajczyka — a więc pisząc szczerze to, co myślą — nie ukrywają, że PSL czeka klęska wyborcza. Nie mają pod tym względem żadnych złudzeń. Panowie z podziemnego „Komitetu“ mają widać nieźle funkcjonujący wywiad i zdają sobie sprawę z rzeczywistych nastrojów w kraju. To jedno.

Po drugie: panowie z podziemnego „Komitetu“ pisząc poufny list do p. wicepremiera Mikołajczyka — a więc pisząc szczerze to, co myślą — wcale nie próbują „bujać“ adresata listu czy siebie samych jakimiś historyjkami o „terrorze wyborczym“, czy innych działaniach Rządu, które im uniemożliwiają osiągnąć zwycięstwo PSL. Przeciwnie, mówią wyraźnie o **„powołaniu się Rządu na wyrażoną w wyborach wolę ludności“**. Panowie z podziemnego „Komitetu“ wiedzą, że **„wola ludności“** da w wyborach druzgocącą przewagę Blokowi Demokratycznemu. **I właśnie dlatego** panowie z podziemnego „Komitetu“ proponują bojkot wyborów.

Dlaczego bojkot? Dlaczego wydaje się im, że bojkot mógłby dać korzystniejszy dla nich rezultat od wyborów?

Próżno szukalibyśmy na to odpowiedzi w ich liście. Ale odpowiedź nasuwa się sama przez się: panowie z podziemnego „Komitetu“ liczyli na jeden czynnik — na zastraszenie. Kiedy reakcja proklamuje bojkot wyborów, wiadomo, kto nie usłuchał jej wezwania. Jest więc obiekt dla automatów podziemia. Dlatego można **zastraszyć** ludzi, **odstraszyć ich** od głosowania. Oto sens hasła bojkotu wyborów dla naszego podziemia.

„Komitet“ przestał być podziemny. Znalazł się za kratkami. P. Stanisław Mikołajczyk wycofał się z hasła bojkotu. Po co więc powracamy do całej afery?

Z dwóch przyczyn.

Po pierwsze dobrze i pożytecznie jest pokazać, z cytatami w ręku, że **panowie z obozu reakcji nie liczą już na większość narodu, nie liczą już na „wolę ludności“, że liczą już tylko na automaty i terror swoich bojówek.**

Po drugie dlatego, że nie jest wykluczone, że w jakichś innych odmianach ta sama koncepcja może powrócić w ciągu najbliższych kilku dni, że możemy stanąć w obliczu jakiejś inaczej nieco przybranej próby sterroryzowania wyborców przez bojówki PSL i reakcyjnego podziemia. I trzeba, abyśmy na to byli przygotowani i wiedzieli jak na to odpowiedzieć.

Odpowiedź może być tylko jedna: **masowe, demonstracyjne głosowanie na Blok Demokratyczny, na listę numer 3.** Właśnie masowe i właśnie demonstracyjne, aby pokazać następcom p. Lipińskiego, że mają rzeczywiście do czynienia z wolą ludności, z wolą, z którą niezdrowo jest zadzierać i której nie uda się zmienić nawet „strzelającymi“ argumentami.

W „liście z fajki“ czytamy w jednym z końcowych ustępów:

„Społeczeństwo nie może iść od klęski do klęski, coraz bardziej załamującej jego siły“.

„Społeczeństwo“ — to w żargonie p. Lipińskiego właśnie podziemie, w odróżnieniu od pogardliwie traktowanej „ludności“ której wola wypowiada się za demokracją. „Społeczeństwo“ — to ci wszyscy, którzy znaleźli się poza nawiasem polskiego życia: „rozparcelowani“ obszarnicy i „znacjonalizowani“ kapitaliści, rozczarowani kandydaci na starostów i sanacyjni eks-wojewodowie. To właśnie „społeczeństwo“ bankrutów idzie w tej chwili rzeczywiście od klęski do klęski i każda kolejna klęska rzeczywiście coraz bardziej załamuje jego siły, pozbawia je zdolności szkodzenia rzeczywistemu społeczeństwu, narodowi polskiemu, budującemu, wśród olbrzymich trudności i kosztem niemałych ofiar swoją lepszą przyszłość.

Trzeba, aby dzień 19 stycznia przyniósł — z woli narodu, z woli ludności kraju — ostateczną klęskę peeselowsko-reakcyjnym bankrutom, zapewnił pokojowy rozwój kraju po drodze demokracji.

R. Łysiak

Nasi kandydaci

Walka z sanacją, walka z Niemcami,

praca przy odbudowie Warszawy

Droga życiowa tow. Jerzego Albrechta



Kierownik warszawskiej organizacji PPR — tow. Jerzy Albrecht urodził się w roku 1914 jako najmłodszy z pięciorga dzieci łódzkiego adwokata. Osierocony wcześnie przez ojca, wzrasta pod okiem matki w mieszczańskich tradycjach. Dzięki jej ciężkiej pracy i pomocy najstarszego brata, udaje mu się — pomimo trudności materialnych — ukończyć szkołę średnią. Już w latach szkolnych poczynają się kształtować zręby jego światopoglądu. Jasny, badawczy i obcy wszelkiej dogmatyce umysł „Jureczka“ poddaje rewizji zaszczepione mu przez dom i szkołę zachowawcze mieszczańskie pojęcia, szuka nowej prawdy. Niełatwa jest droga ideowa tego kilkunastoletniego chłopca. Trzeba było nie lada siły woli, ogromnej uczciwości i rzetelności wewnętrznej, aby odrzucić od siebie cały tradycyjno-konserwatywny klerykalny balast myślowy, w którym się wyrosło, aby samodzielnym wysiłkiem stanąć na drodze postępu społecznego.

W roku 1933 wstępuje Jerzy Albrecht na wydział mechaniczny Politechniki Warszawskiej — najbardziej postępowej uczelni przedwrześniowej Warszawy. Na Politechnice Warszawskiej powstała silna, mocno powiązana z masami bezpartyjnej młodzieży lewica akademicka, grupująca się w Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie“. Duszą tej młodzieży był „Jureczek“. W ciągłych akcjach ekonomicznych i politycznych, prowadzonych wówczas na terenie akademickim, a głównie na Politechnice, hartuje się jego wola, doskonalą się zdolności organizacyjne. Tow. Albrecht wyrasta na kierownika i przywódcę postępowej młodzieży Politechniki. „Jureczek“ stoi na czele akcji antyopłatowej, akcji przeciwko faszyzacji wyższych uczelni. Kierowana przez „Jureczka“ organizacja „Życiowa“ Politechniki wciela w życie sojusz postępowej inteligencji z klasą robotniczą, organizując akcję pomocy strajkującym robotnikom fabryki „Perkun“, akcję protestu przeciwko brutalnemu stłumieniu walki strajkujących robotników Krakowa i Lwowa w 1936 roku.

Nadchodzi 1 maja 1936 r. — najwspanialszy maj międzywojennej Polski. Ulicami Warszawy przeciąga wśród bojowych antyfaszystowskich okrzyków potężny, wielotysięczny, jednolitofrontowy pochód warszawskiej klasy robotniczej. Lwią część bardzo licznej, jak na owe warunki, kolumny akademickiej stanowi grupa politechniczna, kierowana przez tow. „Jureczka“. Już następnego dnia do przechadzających się spokojnie w dniu 2 maja po ogródku politechnicznym tow. „Jureczka“ i Janka Turlejskiego podeszła znienacka grupa uzbrojonych w łomy żelazne faszystowskich zbirów — poprzedników „idowych“ dzisiejszego NSZ-u i zmasakrowała ich.

Na wpół przytomni wyrwali się z rąk oprawców i... tego samego dnia jeszcze stawili się na posiedzenie egzekutywy Politechniki, aby obmyślić formy odporu faszystowskiej reakcji.

Wzmagająca się choroba serca, a także wzrastające trudności wobec całkowitego zdekonspirowania się na Politechnice i przeszkód stawianych przez władze akademickie (w r. 1936 wytoczono tow. Albrechtowi sprawę przed senatem akademickim o działalność polityczną) — zmuszają go do przerwania studiów politechnicznych. W r. 1936 wstępuje do Akademii Nauk Politycznych w Warszawie. Urok i autorytet osobisty „Jureczka“ i tu także skupiają wokół niego liczną grupę postępowej młodzieży. W okresie tym, tow. Albrecht jest już kierownikiem lewicy akademickiej w skali ogólnowarszawskiej, pełniąc funkcję sekretarza Zarządu Głównego „Życia“ i członka Komitetu Warszawskiego KZMP. W czasie swych studiów przyjmuje czynny udział w pracach Klubu Demokratycznego (1938 — 1939). W r. 1939 składa pracę dyplomową w Akademii Nauk Politycznych.

Po wybuchu wojny przystępuje niezwłocznie do organizowania demokratycznych grup inteligencko-robotniczych, wysuwając program zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych na platformie walki zbrojnej z okupantem i w oparciu o przyjaźń z ZSRR. Redaguje „Biuletyn Radiowy“ i nawiązuje kontakty z demokratycznymi ugrupowaniami „Spartakus“, „Sierp i Młot“ i „Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR“.

Grupy te już od jesieni 1939 r. organizują masy robotnicze Stolicy do walki z niemieckim najazdem.

W r. 1941 „Jureczek“ jest obok generała Spychalskiego organizatorem i kierownikiem tworzącego się wtedy Związku Walki Wyzwoleńczej.

Z chwilą powstania Polskiej Partii Robotniczej staje się jednym z czołowych jej działaczy. Jako członek Kom. Warsz. PPR bierze udział w organizowaniu pierwszych oddziałów partyzanckich z terenu Warszawy. Wkrótce zostaje pierwszym sekretarzem Komitetu Warszawskiego. 15 sierpnia 1942 r. zostaje aresztowany w mieszkaniu, gdzie znajduje się redakcja „Biuletynu Radiowego“. Pod zarzutem uprawiania „działalności komunistycznej“ zostaje 18 stycznia 1943 r. wysłany do obozu koncentracyjnego na Majdanku, stamtąd przesłany do Flossenburga, a następnie do Gross - Rosen i do Leitmeritz.

Wyzwolony przez Armię Czerwoną, wraca tow. Albrecht na swój posterunek bojowy, obejmując trudną funkcję kierownika organizacji partyjnej spalonej, zrujnowanej, przeludnionej Stolicy.

Właściwa mu rzadka zdolność skupiania wokół siebie ludzi i rozstawiania ich na właściwych odcinkach pracy, spokój, opanowanie, równowaga i rzeczowość, głęboko polityczne podejście do każdej kwestii sprawiają, że organizacja warszawska przezwyciężając trudności staje od razu na wysokości zadania.

Twórczy umysł i nieugięta wola „Jureczka“ są siłą dynamiczną, która zmusza organizację warszawską do maksymalnie wydajnej pracy. Wyrazem oceny i zrozumienia przez masy pracujące rzetelnego wkładu partii w dzieło odbudowy Stolicy jest wzrost liczebny organizacji. W październiku ub. r. organizacja partyjna zrujnowanej, zniszczonej, lecz odbudowującej się Stolicy osiągnęła 25.000 członków i ciągle rozszerzając swe szeregi kroczy dalej pod kierownictwem tow. Albrechta do nowych zwycięstw.

O sojusz z... Schuhmacherem

Dobre rady p. Cata dla p. Arciszewskiego

P. Cat - Mackiewicz jest, jak wiadomo, z przekonania skrajnym prawicowcem, monarchistą. Ale mimo to, p. Cat ma serce i dla „socjalistów“. Oczywista nie dla tych, którzy biorą na serio swój socjalizm i swój demokratyzm. P. Cat lubi niby - socjalistów, spełniających w Londynie najbrudniejszą robotę dla emigracyjnej reakcji. A jak się kogoś lubi, to — wiadomo — myśli się o nim, udziela się mu rad, stara się go wyprowadzić na ludzi. Właśnie tym zajmuje się p. Cat w stosunku do pp.: Arciszewskiego i Kwapińskiego.

W ostatnim numerze swej szmatki „Lwów i Wilno‘ (z 29 grudnia ub. r.) p. Cat pisze obiecująco:

„DUŻĄ ROLĘ W CHWILI OBECNEJ MOGĄ ODEGRAĆ TE RESZTKI POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ, KTÓRE ZNALAZŁY SIĘ NA EMIGRACJI.“

Jak może kanapowe towarzystwo p. Arciszewskiego „odegrać dużą rolę“ w polityce?

P. Cat wali „kawę na ławę“:

„ODWIEDZAŁ LONDYN P. SCHUHMACHER. BARDZO ŻAŁUJĘ, ŻE NASI SOCJALIŚCI NIE ZAPROSILI GO NA ROZMOWĘ O PRZYSZŁOŚCI EUROPY. BYŁA TO DLA NASZYCH SOCJALISTÓW ZNAKOMITA DROGA DLA UZYSKANIA PEWNEJ WAGI W OCZACH LABOURZYSTÓW ANGIELSKICH.“

Rozmawiać na temat przyszłości Europy, z p. Schuhmacherem, heroldem wojującego niemieckiego imperializmu?

P. Cat objaśnia dalej swą myśl:

„ANGLICY POWIESILI HITLEROWSKICH BOSSÓW (hersztów — Przyp. Red. „Gł. L.“), ALE Z NIEMCAMI CHCĄ GADAĆ I BĘDĄ GADAĆ I NA ŻADNE „AUSROTTEN“ NIE PÓJDĄ. NASI SOCJALIŚCI MAJĄ DO WYBORU: ALBO ZACHOWAĆ SIĘ TAK, JAK ZACHOWA SIĘ ŚWIAT AGLOSASKI I NIE TRACIĆ Z NIM WSPÓLNEGO JĘZYKA, ALBO WRACAĆ DO WARSZAWY I STAMTĄD ŻĄDAĆ WYNISZCZENIA NARODU NIEMIECKIEGO, ODRY I NISY. TERTIUM NON DATUR (TRZECIEGO WYJŚCIA NIE MA — Przyp. Red. „Gł. L.“).

Tak wyłożywszy swą zasadniczą koncepcję polityczną, p. Cat znów nęci londyńskich niby - socjalistów:

„GDYBY NASI SOCJALIŚCI ZDOBYLI SIĘ NA PERTRAKTACJE Z P. SCHUHMACHEREM, PODSKOCZYLIBY OD RAZU W OPINII LABOURZYSTÓW ANGIELSKICH NIE NA KILKANAŚCIE, LECZ NA KILKADZIESIĄT PUNKTÓW. DZIŚ MAJĄ ZERO UZNANIA I WZBUDZAJĄ ZERO ZAINTERESOWANIA, GDYBY ZACZĘLI ROZMAWIAĆ Z SOCJALISTAMI NIEMIECKIMI, MIANOBY ICH ZA LUDZI SERIO.“

Innymi słowy: p. Cat proponuje p. Arciszewskiemu „dogadanie się z Schuhmacherem“ (oczywista: za cenę naszych Ziem Odzyskanych).

Można by teraz napisać parę słów zrozumiałego oburzenia — i na tym zakończyć analizę. Wystarczyłoby to dla potępienia p. Cata przez każdego uczciwego Polaka w kraju. Ale warto zrobić coś więcej. Właśnie warto ZANALIZOWAĆ te wywody, bo odzwierciedlają one koncepcję polityczną naszej reakcji — zasadniczo antypolską, nie tylko antydemokratyczną.

Oczywista: p. Cat przekręca fakty. Nikt w Polsce nie żąda „wyniszczenia narodu niemieckiego“. Żądamy UNIESZKODLIWIENIA NIEMIECKIEGO IMPERIALIZMU. Podsuwając nam hasło „Ausrotten“ jako rzekome nasze hasło w stos. do Niemiec, p. Cat-Mackiewicz jest tylko, jak bardzo często i bardzo długo w jego życiu, tubą NIEMIECKIEJ propagandy.

Bynajmniej nie cały „świat anglosaski“ atakuje nasze granice zachodnie. Na zachodzie są nie tylko zwolennicy Churchilla. Są także szczerzy zwolennicy rzeczywistego pokoju międzynarodowego i właśnie w tej chwili wszystko wskazuje na to, że ich siły raczej rosną.

Ale, jeśli odrzucić kłamliwy żargon p. Cata, to pewna treść — treść niewątpliwie prawdziwa — pozostaje.

Wśród REAKCYJNYCH kół anglosaskich, tych kół, które dążą do „trzeciej wojny“, sympatie dla Niemiec są powszechne. Te reakcyjne koła anglosaskie popierają niemiecki rewizjonizm antypolski. W ich planach „trzeciej wojny“ Niemcy figurują w roli głównego dostawcy „mięsa armatniego“ przeciwko ZSRR. Trzeba Niemcom czymś zapłacić. Więc chcą im płacić — Polską. Każdy Polak, który liczy na te reakcyjne koła anglosaskie, który wraz z nimi chce „trzeciej wojny“, musi pogodzić się z tym, że w razie takiej wojny Polska zostałaby poświęcona Niemcom. P. Cat to wie p. Cat tego chce, p. Cat to już robi.

Albo za „trzecią wojną“ — to znaczy za poddaniem się niemieckiemu kierownictwu. Albo przeciwko odrodzeniu niemieckiego imperializmu — to znaczy przeciwko „trzeciej wojnie“, przeciwko „blokom zachodnim“, za współpracą mocarstw, za trwałym pokojem w świecie, za granicą polską na Odrze i Nisie.

Trzeciego wyjścia nie ma. Pod tym względem p. Cat ma rację.

Czy wyciągną z tego odpowiednie wnioski ci uczciwi Polacy, którzy dotąd wierzą emisariuszom podżegaczy do „trzeciej wojny“? **R. W.**

TRYBUNA WOLNOŚCI
ORGAN Komitetu Centr. PPR

WYTNIJ!
W DNIU 19 BM. GŁOSUJ NA:

3

Oczyma zagranicy

ZEGAR IDZIE WSTECZ

Dziennik „Izwiestia" zamieszcza następującą ciekawą korespondencję publicysty Jewsiejewa o stosunkach panujących w Austrii.

W gabinecie prezydenta Republiki Austriackiej znajduje się niezwykły zegar. Strzałki na tym zegarze poruszają się nie jak na wszystkich zegarach, od lewej ku prawej, ale w kierunku przeciwnym. Jeśli chce się zobaczyć, która jest godzina, należy spojrzeć w stojące naprzeciwko lustro.

Na progu katastrofy głodowej

Zegar ten może pod wieloma względami służyć za symbol. W Wiedniu lubią wspominać czasy dalekiej przeszłości. Niedawno cała prasa pisała dużo o uroczystościach, związanych z 950-tą rocznicą nadania pewnemu biskupstwu bawarskiemu przez Cesarza Ottona III ziem, które w starym dokumencie noszą nazwę „Ostaricha". Stąd się podobno wzięła nazwa Austrii (Oesterreich). Wspomnienia przeszłości są niewątpliwie ciekawe. Ale dobrze jest czasem pomyśleć również o przyszłości.

Wśród zwęglonych gruzów wiatr zimowy świszcze w pustych otworach okien. Obecnie w półtora roku po zakończeniu wojny zaczynają gdzieniegdzie oczyszczać gruz. Ale na centralnym placu Karlsplatz dotąd piętrzą się góry gruzu i śmieci. Gdzieniegdzie porastają je bujne chwasty.

Obok — czarny rynek. Tłoczy się tu niewiarogodna wprost ilość podejrzanych osobników, u których można kupić wszystko, poczynając od papierosów amerykańskich, a kończąc na fałszywych dokumentach.

Stary zegar w gabinecie prezydenta idzie wstecz. Nie zawsze wskazują również właściwą godzinę najbardziej nowoczesne elektryczne zegary w centrum miasta. Brakuje prądu. Elektrownia stale przerywa pracę. Tylko kilka godzin dziennie mieszkańcy Wiednia mogą korzystać z gazu. Wszędzie odczuwa się brak węgla i drzewa. W końcu października wstrzymano pociągi.

Żywność i odzież jakąś tajemniczą drogą docierają w dużych ilościach na czarny rynek, ale ludność pracująca doszła do stanu całkowitej nędzy. W szeregu miast robotnicy nie otrzymali nawet przyznanych im na kartki skromnych przydziałów. Zaczęły się strajki. W Innsbrucku, w Klagenfurcie, Salzburgu i innych miastach kobiety urządziły demonstracje głodowe. Pozbawieni poczucia odpowiedzialności politycy doprowadzili kraj do progu katastrofy głodowej.

W całym aparacie aprowizacyjnym Austrii kwitną sabotaże i nadużycia. Co chwila odkrywa się nowe afery, nowe dowody korupcji urzędników. Na wielu kierowniczych stanowiskach zasiadają, jak dawniej, hitlerowcy, którzy pracują w myśl zasady „Im gorzej, tym lepiej".

Na pół miliona hitlerowców 1.600 ukaranych

W żadnej dziedzinie nie przejawia się tak wyraźnie całkowita niezdolność zapewnienia demokratycznego rozwoju kraju przez władze austriackie, jak w tzw. „denazifikacji". Zaledwie znikomy procent hitlerowców austriackich znalazł się dotąd przed sądem. Jak oficjalnie stwierdził sekretarz stanu Graff, spośród pół miliona hitlerowców austriackich do 1 września 1946 zaledwie 1.600 osób poniosło taką lub inną karę.

Sąd wiedeński uniewinnił niedawno jednego z najbardziej zaciekłych agitatorów faszystowskich, osobistego przyjaciela Goebbelsa, Mirko Jelusicza. Sąd najwyższy musiał uchylić wyrok sądu wiedeńskiego, ale Jelusicz zdążył w międzyczasie uciec z Wiednia i ukryć się gdzieś w zachodnich prowincjach Austrii. W początkach grudnia sędziowie w Linzu uniewinnili trzech młodych hitlerowców, którym udowodniono szereg morderstw na więźniach obozów koncentracyjnych.

Byli hitlerowcy zajmują dotąd ważne stanowiska w aparacie państwowym, w policji i w oświacie. Według oficjalnych danych Ministerstwa Oświaty, olbrzymi procent nauczycieli stanowią dotąd byli hitlerowcy. Do dziś faszystowskie młodziki rozrzucają gdzieniegdzie ulotki ze swastyką. A kanclerz Figl oświadcza, że „denazifikacja Austrii jest już na ukończeniu".

Wiele wskazuje na to, że niebezpieczeństwo faszystowskie w Austrii jest jeszcze bardzo żywe.

Heimwehrowcy czują się doskonale

Przed wejściem na widownię brązowego faszyzmu niemieckiego, istniał w Austrii domorosły faszyzm, w postaci organizacji heimwehrowców, która przygotowała grunt dla panowania Hitlera w Austrii.

Obecnie w „II Republice" heimwehrowcy czują się doskonale. Były przywódca Heimwehry w Dolnej Austrii, Raab, jest przewodniczącym parlamentarnej frakcji Partii Narodowej, która zdobyła większość mandatów w parlamencie i posiada większość stanowisk w rządzie.

Po opanowaniu Austrii, hitlerowcy uważali, że heimwehrowcy już zrobili swoje i posłali ich do obozów koncentracyjnych. Była to walka dwóch klik faszystowskich. Ci faszyści austriaccy, którzy nie zdążyli przemalować się na brązowo, przebyli pewien czas w obozach koncentracyjnych. Po przejściu tej szkoły, niektórzy z nich zmienili swe poglądy. Ale większość nie nauczyła się niczego. Obecnie cieszą się oni sławą „ofiar terroru hitlerowskiego". Tym niemniej byli oni i pozostali zaciekłymi reakcjonistami typu faszystowskiego.

Do „miejscowych" faszystów niemieckiego i austriackiego kroju należy doliczyć przedstawicieli reakcji wszelkich narodowości, którzy uwili sobie ciepłe gniazdka w Austrii i kryją się pod maską tzw. „osób wysiedlonych".

Czetnicy jugosłowiańscy, faszyści polscy, szałaszyści węgierscy i kryminaliści ukraińscy prześcigają się w oszczerstwach, mówiąc o własnych narodach i o demokracji.

Na terenie zachodnich stref okupacyjnych istnieją wszelkiego rodzaju „komitety" i „związki", które kierują tą otwarcie faszystowską propagandą. Ocalałe resztki formacji hitlerowskich zachowały tu swą organizację wojskową i rangi oficerskie.

Zegar cofa się, ale czas idzie naprzód

Już rok upłynął od chwili, gdy został utworzony obecny rząd austriacki, w którym kierowniczą rolę odgrywa partia narodowa.

Na zburzonych ścianach domów wiedeńskich pokazały się nowe, niewiadomo już które z rzędu plakaty tej partii, na których czytamy:

„Dotrzymamy słowa. Austria odrodzi się".

Zamiast spełnienia obietnic — jeszcze jedna obietnica. Jednakże Austriacy wiedzą, że żadna z obietnic przedwyborczych nie została dotrzymana przez partię narodową. W rok po wyborach doprowadzono kraj do głodu i ruiny.

Komunistyczna partia Austrii domaga się natychmiastowego przeprowadzenia nowych wyborów. Jednakże przywódcy socjalistyczni, wierni swojej starej polityce, przeciwstawiają się temu żądaniu.

Wielu socjalistów z dołów partyjnych wypowiedziało się za nowymi wyborami. Niezależnie od tego, czy zostaną one przeprowadzone teraz, czy później, odzew, z jakim spotkało się hasło partii komunistycznej, jest bardzo charakterystyczny dla nastrojów kraju.

Można zrobić zegar, który będzie szedł wstecz. Można nawet zatrzymać go. Ale czas idzie naprzód.

Minął rok od wyborów. Austriacy zaczynają wciąż więcej myśleć o przyszłości. Coraz więcej w Austrii wierzą, że nauka ubiegłego roku doprowadzi do zjednoczenia wszystkich postępowych i zdrowych elementów, które wspólnie będą dążyły do odrodzenia kraju, jako państwa niezależnego, naprawdę demokratycznego, państwa, które na zawsze skończyło z hitleryzmem.

Z międzynarodowego ruchu robotniczego

FRANCUSKA PARTIA ROBOTNICZA

Prasa brytyjska doniosła niedawno, iż we Francji powstało Towarzystwo Przyjaciół Francuskiej Partii Robotniczej. Zadaniem tego towarzystwa jest utworzenie partii pod powyższą nazwą, które zjednoczyłoby w swych szeregach oba odłamy ruchu robotniczego.

Myśl o powołaniu do życia jednolitej partii robotniczej we Francji nie jest nowa. Od wielu już lat w szeregach obu partii robotniczych — komunistycznej i socjalistycznej dyskutowana jest sprawa nie tylko jedności akcji, ale i jedności organicznej. Partia Komunistyczna od dawna i wytrwale propaguje ideę jedności organizacyjnej ruchu politycznego klasy robotniczej. Na swym ostatnim zjeździe, odbytym w czerwcu 1946 r. Komunistyczna Partia Francji powzięła m. in. uchwałę o rozpoczęciu akcji na rzecz powołania do życia Francuskiej Partii Robotniczej. Uchwała ta wieńczy niejako wielokrotne apele wystosowane do SFIO w sprawie jedności organicznej.

Powstanie wspomnianego towarzystwa może być, zdaje się, uważane za pierwszy krok ku realizacji tej idei.

Szeregi Francuskiej Partii Robotniczej mają być otwarte dla komunistów, socjalistów i republikanów, nie należących do żadnej innej partii.

ROSNĄ WPŁYWY KOMUNISTÓW BELGIJSKICH

Wybory samorządowe, jakie odbyły się niedawno w Belgii, wykazują stały wzrost wpływów komunistycznych w tym kraju.

W 1932 r. kandydaci komunistyczni otrzymali 38 mandatów w 28 okręgach. W 1938 roku cyfra mandatów wzrosła do 122, a okręgów, w których przeszli kandydaci komunistyczni do 71. W ostatnich wyborach w 450 okręgach komuniści otrzymali 686 mandatów, przyczym w 7 okręgach partia komunistyczna wysunęła się na pierwsze miejsce.

PRASA KOMUNISTYCZNA W AUSTRII ROZRASTA SIĘ

Mimo wielu trudności, komunistom w Karyntii (Austria) udało się zorganizować wydawnictwo dziennika. Poprzednio pismo komunistyczne „Volkswille" ukazywało się tylko 3 razy na tydzień. Obecnie będzie ono wychodzić jako dziennik. Jest to siódme z rzędu pismo codzienne, wydawane przez Partię Komunistyczną Austrii.

„MUSIMY WYCOFAĆ SIĘ możliwie najzręczniej"

Bernard Shaw o sytuacji w Indiach

Znakomity dramaturg angielski Bernard Shaw udzielił wywiadu na temat sytuacji w Indiach londyńskiemu korespondentowi, H. C. Millerowi, jednej z najpoważniejszych gazet w Indiach Brytyjskich.

Zapytany czy wojna domowa jest nieuniknionym skutkiem niepodległości Indii, Shaw odpowiedział:

— „Indie znajdują się już w stanie wojny domowej, nie można zatem mówić o możliwości jej wybuchu. Ale wojna domowa skończy się tak, jak skończyła się w Irlandii. Wielka Brytania nie powinna stawać po niczyjej stronie pod pretekstem zachowania spokoju i porządku. Trzeba Hindusom pozostawić swobodę podrzynania sobie wzajemnie gardeł, dopóki im się to nie znudzi".

— Czy przyczyną ostatnich zamieszek i walk w Indiach jest obecność strony trzeciej — angielskiej? Czy sądzi pan, że wycofanie wojsk brytyjskich położyłoby kres krwawym zamieszkom?

— „Nie nie sądzę. Zdobywcy Indii dawno już umarli, pozostawiając nam zdobycz jako fakt dokonany, z którego konsekwencjami musimy się liczyć. Nie warto potępiać nas za to. Musimy tylko wycofać się możliwie najzręczniej.

— Czy dzieli pan pogląd Churchilla?, że zamieszki w Indiach wywołane zostały polityką rządu labourzystowskiego?

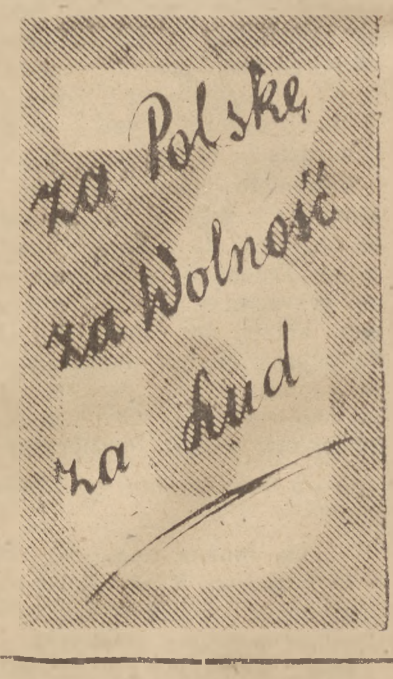
— „Pan Churchill ma swoje zdanie, a ja mam swoje. Ale ani jego, ani moja opinia nie ma krzty znaczenia dla samych Hindusów".

— Czy dzieli pan pogląd przywódcy Ligi Muzułmańskiej, Jinnah, że idea demokracji obca jest uprzywilejowanym warstwom hinduskim i że w zjednoczonych Indiach większość hinduska mogłaby wykorzystać swą władzę przeciwko muzułmanom?

— „Demokracja nie jest bardziej obca hinduskiej klasie uprzywilejowanej, niż naprzykł. uprzywilejowanym warstwom angielskim lub brytyjskim snobom. Snobizm nie jest cechą szczególną Hindusów: jest wszechświatowy".

— Jakich rad udzieliłby pan w sprawie rozwiązania kryzysu hinduskiego: a) Rządowi brytyjskiemu, b) Partii Kongresowej, c) Lidze Muzułmańskiej?

— „Nie jestem doradcą Rządu brytyjskiego, ani Partii Kongresowej, ani Ligi. Powtarzałem niejednokrotnie, że hinduski i angielski obyczaj udawania się do wybitnych osobistości brytyjskich o radę jest i śmieszny, i niepotrzebny. Cóż ja wiem właściwie o Indiach? Kim jestem, abym mógł udzielać rad 300 milionom ludzi, którzy nigdy o mnie nie słyszeli? Muszą oni samodzielnie rozwiązywać swoje własne problemy, tak jak my, Anglicy, rozwiązujemy swoje. Dotychczas nam, Anglikom, nie udawało się ani dawać przykładów, które warto naśladować, ani rad, których warto posłuchać".



Po ustąpieniu min Byrnesa

Niemcy są wyraźnie zaniepokojeni

Partia socjal - demokratyczna w Berlinie opublikowała odezwę, wyrażającą żal na wiadomość o ustąpieniu Byrnesa.

„Z przykrością dowiadujemy się — głosi odezwa — że minister Byrnes, mający w Niemczech dobre imię, ustąpił ze swego stanowiska. Byrnes okazywał w pracy swojej duże zrozumienie dla Niemiec, co szczególnie wystąpiło w jego otwartej mowie stuttgarckiej. Wszyscy z wdzięcznością będą mówić o amerykańskim ministrze. Dzięki niemu miliony uchodźców niemieckich zyskały nadzieję i chęć do życia".

Po tych słowach, będących aluzją do słynnego oświadczenia Byrnesa w sprawie zachodnich granic Polski, odezwa głosi: „Wierzymy, że jego następca będzie działał w nadchodzących międzynarodowych rokowaniach w tym samym duchu zrozumienia".

Nie wszyscy Niemcy podzielają jednak optymizm socjaldemokratów.

Obserwując reakcję niemieckich kół politycznych na zmianę na stanowisku amerykańskiego sekretarza stanu wyczuwa się z jednej strony wyraźny żal po ustąpieniu Byrnesa, z drugiej zaś poważną niepewność, jaką żywią Niemcy w odniesieniu do generała Marshalla. Tak np. prof. Kulz, przewodniczący partii liberał - demokratycznej w strefie radzieckiej, oświadczył o gen. Marshallu:

„Marshall stanowi dla Niemiec niezapisaną kartę. Należy się jednak spodziewać, że amerykański sekretarz stanu będzie miał czas na dostateczne zapoznanie się z problemami niemieckimi."

Organ CDU w strefie radzieckiej. „Neue Zeit" pisze: „Po ciężkich rokowaniach w sprawie byłych satelitów Niemiec oczekiwano w rozmowach moskiewskich dalszego umocnienia ogólnoświatowego poważania wobec Byrnesa. Co się tyczy Marshalla, to stanowi on również i dla nas, Niemców, wielką niewiadomą".

Co nowego u Andersa?

ANGLICY KONFISKUJĄ OSZCZĘDNOŚCI

Władze brytyjskie zainteresowały się oszczędnościami, złożonymi przez żołnierzy polskich II Korpusu we Włoszech w kasach oszczędnościowych, tak zwanych nominal roll. Postanowiono wypłacić żołnierzom jedynie dwumiesięczne uposażenie, resztę zaś zaoszczędzonych pieniędzy zatrzymano.

Władze brytyjskie kwestionują źródło pochodzenia tych pieniędzy podejrzewając, że wielkie sumy zdeponowane na nazwiska niektórych żołnierzy, pochodzą z nielegalnych transakcji. Mają być przeprowadzone dochodzenia, celem zbadania, w jaki sposób Polacy doszli do tak znacznych sum.

Interwencja dowództwa andersowskiego u Anglików nie odniosła skutku.

„Polacy" którzy mówią między sobą po ukraińsku

Wydawana w Toronto „Kronika Tygodniowa" zamieszcza interesującą notatkę z miasta Branden. Autor jej pisze, że spotkał w mieście żołnierzy, mających na rękawach naszywki „Poland". Żołnierze ci rozmawiali ze sobą po ukraińsku. Autor wyraża zaniepokojenie z powodu tego faktu.

Ciekawa rzecz, z której to dywizji SS wzięli się u Andersa ci osobliwi „Polacy". A może pochodzą oni poprostu z oddziałów banderowskiej UPA, również, jak wiadomo, cieszącej się opieką emisariuszy gen. Andersa?

„Co robić dalej?"

Natomiast autentyczni Polacy wśród andersowców zaczynają coraz bardziej rozumieć, że wywiedziono ich w pole. Jak pisze chicagowski prawicowy „Dziennik dla Wszystkich", b. żołnierze polscy zagranicą nie wiedzą, co z sobą obecnie począć. „Nie widząc innej przyszłości i niepewni jutra — mówi dalej pismo amerykańskie — decydują się coraz częściej na powrót do Polski".

Stanowczo — to najmądrzejsze, co mogą zrobić. I — im szybciej, tym lepiej.

ZYGZAKI

Bujdy, bujdy, bujdy

Im bliżej dnia 19 stycznia, tym więcej bujd krąży po Polsce i krąży na całym świecie o Polsce.

Weźmy jedną: puściła ją jeszcze w październiku ub. r. dosyć obskurna agencja angielska „Continental News Service". Od tego czasu ta bujda wędruje po świecie, przeżywając coraz to nowe, coraz bardziej konkretne i soczyste wcielenia.

Czy wiecie, czym, podług tej bujdy, jest zajęta w chwili obecnej, u szczytu kampanii przedwyborczej, nasza Partia? Przygotowaniami do wielkiej wywózki na Syberię 800 tysięcy przedstawicieli inteligencji polskiej. Zagraniczni oszczercy Polski wiedzą wszystko. Wiedzą, że przygotowano już pociągi na ten cel (po 30 wagonów towarowych na każdych tysiąc wywożonych), że przygotowano już samochody do wywożenia nieszczęsnych, że pozwoli się im zabrać wszystkie ruchomości. Zagraniczni oszczercy wiedzą także, że zostanie wywieziona akurat połowa lekarzy, wszyscy inżynierowie elektrycy, metalurgowie, chemicy. Słowem są znakomicie poinformowani. Nie wiedzą tylko o jednej drobnostce: że jak Polska długa i szeroka, nie tylko nikt nie myślał o takich „przygotowaniach", ale nawet nikomu one się nie przyśniły...

Myślicie, że to zwyczajne głupstwo reportera, chciwego wysokiej wierszówki za sensacyjne informacje? W tak poważnych sprawach nie ma przypadku. Ta bujda — to PLANOWO PUSZCZONE KŁAMSTWO. Planowo puszczone po to, aby wywołać u zagranicznego czytelnika wrażenie, że w Polsce dzieje się Bóg wie co.

Nikt za granicą nie łudzi się co do tego, że dnia 19 stycznia p. Mikołajczyk poniesie klęskę. Nawet jego najgorętsi sympatycy. Więc jak usprawiedliwić tę klęskę, kiedy tak długo zapewniało się naiwnych czytelników, że właśnie pan Mikołajczyk i tylko on reprezentuje dążenia i nadzieje narodu polskiego? Rzecz prosta: powie się naiwnym: ludzie głosowali przeciwko Mikołajczykowi, bo bali się wywiezienia. Podwójny zysk: i uczyniło się prawdopodobnymi własne poprzednie kłamstwa i umożliwiło się samemu sobie szerzenie nowych oszczerstw przeciwko Polsce.

Całe szczęście, że każde kolejne kłamstwo coraz bardziej kompromituje tych, co je szerzyli. Wydaje się nam, że niedługo kolporterzy kłamstw, skierowanych przeciwko demokratycznej Polsce, niewiele znajdą wiary nawet u najbardziej naiwnych spośród swych słuchaczy. ZEZ

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

SPŁONĘŁA BUDOWLA ZABYTKOWA W PELPLINIE

W nocy z 7 na 8 stycznia 1947 r. w Pelplinie w starym, zabytkowym seminarium duchownym z XVI w. wybuchł pożar, powstały przez zaprószony przez nieostrożność ogień w czasie odmrażania rur wodociągowych.

Pożar strawił prawie całkowicie gmach zabytkowy i zniszczył 24 duże pokoje, przerzucając się do gimnazjum biskupskiego i niszcząc wielką aulę, po czym dotarł do biblioteki. W bibliotece uległo spaleniu ponad 2.000 tomów, w czym około 15 procent starych druków, a nawet rękopisów średniowiecznych, przedstawiających wielką wartość. Zniszczeniu uległa również wieża zabytkowa z XVI wieku wraz z licznymi dziełami sztuki. Straty materialne wynoszą ponad 30 milionów złotych.

GALANTERIA NA KARTY ODZIEŻOWE

W Gdyni rozpoczęto sprzedaż na karty odzieżowe artykułów dziewiarskich na kupony z III kwartału ub. roku.

GROŹNA BANDA POD KLUCZEM

Na Kociewiu długi czas grasował niebezpieczny bandyta Stefan Brzoza ze Starego Lasu, który szczególnie dał się we znaki w okolicy Starogardu. Wraz z Brzozą, który został aresztowany przez organa Milicji Obywatelskiej, zlikwidowana została cała jego banda. Brzoza ujęty został w chwili, gdy przybył do lekarza celem opatrzenia uszkodzeń, których doznał w czasie walki z sołtysem Zadworna z Klenówka pod Pelplinem. Ostatnio na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego z Gdańska w Starogardzie, banda Brzozy została skazana od lat 6 do 15 więzienia, a sam herszt na dożywotnie więzienie.

OBYWATELSKI CZYN WIĘZIENNIKÓW

Pracownicy więzienia w Wejherowie za przykładem pracowników więzienia w Sztumie dla uczczenia trzeciej rocznicy zawiązania Krajowej Rady Narodowej, przekazali obligacje PPOK na sumę 28.500 zł na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

TEATR W SŁUPSKU

Miasto Słupsk doczekało się prawdziwego teatru zawodowego w postaci Miejskiego Teatru Ziemi Słupskiej. Dyrekcję Teatru Ziemi Słupskiej objęli: ob. Jurdzińska i ob. Skapski. Zaczątkiem teatru był zespół amatorski, zorganizowany przez ob. Żuchniewskiego. Przed wojną Słupsk teatru nie posiadał.

ŻYCIE KULTURALNE NA KASZUBACH

Na terenie Kaszub daje się zauważyć dalszy rozwój życia kulturalnego. W Kartuzach przy Towarzystwie kulturalnym powstał zespół regionalny „Welecja", którego zadaniem jest krzewić sztukę teatralną kaszubską. W Bolszewie pod Wejherowem rozwija się grupa regionalna, która kultywuje ludową obyczajowość kaszubską, wyrażającą się w kulturze materialnej i duchowej. W samym Wejherowie czynny jest Teatr Kaszubski, orkiestra ludowa i chór. Na półwyspie helskim w Jastarni w stadium organizacji znajduje się teatr rybacki i zespoły orkiestralno - wokalne.

RADIOREFERAT O ODBUDOWIE GDAŃSKA

Dnia 12 bm (niedziela) o godz. 10 m. 45, wygłosi przez radio referat o odbudowie Gdańska tow. Bolesław Nowicki, prezydent Gdańska.

ZATOKA PUCKA ZAMARZA CORAZ DALEJ

Grubość lodu na zatoce Puckiej przekracza 20 cm. Lód rozprzestrzenia się już za Jastarnią, osiągnął brzeg Juraty i osady Hel. Pomiędzy Puckiem a Swarzewem i Kuźnicą na półwyspie helskim, [illegible]kacja odbywa się po lodzie za[illegible]kami.

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

Miejski „WYBRZEŻE", Gdynia, Pl. Grunwaldzki godz. 19.30 — „W małym domku" Rittnera.

MARYNARKI WOJENNEJ, Gdynia Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30 „Nieboszczyk Pan Pic" — sztuka Chapuis w reżyserii J. Merunowicza, dekoracja Haupta.

DRAMATYCZNY, Sopot, Rokossowskiego 41 — godz. 19.30 — sztuka R. Ferdinanda „Szczeniaki" w reżyserii J. Merunowicza.

KINA

GDYNIA — „Warszawa" — „Gunga Din".

„Atlantic" — „Nowe pokolenie".

GRABOWEK — „Fala" — „Szary lord".

CHYLONIA — „Promień" — „W okowach lodu".

GDAŃSK — „Światowid" — Szczęśliwa trzynastka.

SOPOT — „Bałtyk" — A imię ich milion"

„Polonia" — Panna bez posagu.

WRZESZCZ — „Bajka" — „Powrót o świcie"

OLIWA — „Polonia" — Samotny żagiel.

SŁUPSK — „Polonia" — Elwira Madigan.

TCZEW — „Wisła" — Aktorka.

LĘBORK — „Fregata" — Zamieć śnieżna.

PUCK — „Mewa" — Piętnastoletni kapitan.

WEJHEROWO — „Świt" — Zbieg z San Quentin.

Nasi kandydaci do sejmu

Tow. Władysław Dworakowski

Wierny syn klasy robotniczej

Tow. Władysław Dworakowski urodził się w 1908 r. we wsi Oblassy pow. kozienickiego, gdzie ojciec jego pracował jako robotnik rolny w miejscowym majątku. Po okresie przymusowej ewakuacji na Białoruś w czasie 1-szej wojny światowej, 10-letni Dworakowski wraca w rodzinne strony. Po kilkumiesięcznym wyczekiwaniu ojciec jego otrzymuje pracę w tym samym majątku. Krótko po tym z inicjatywy ojca tow. Dworakowskiego powstaje w Oblassach związek zawodowy robotników rolnych, który organizuje wielki strajk rolny. Ojciec tow. Dworakowskiego, który był przewodniczącym miejscowego komitetu strajkowego zostaje osadzony w więzieniu, a matka wraz z dziećmi podczas ostrej zimy wyrzucona z czworaków.

UCZEŃ ŚLUSARSKI

W wieku lat 16 tow. Dworakowski wyrusza do Warszawy, gdzie zaczyna pracę jako praktykant w warsztacie ślusarskim. Po pewnym czasie przechodzi do fabryki „Perun", tam kończy naukę ślusarstwa i kursy dokształcające dla młodzieży rzemieślniczej. W tym okresie styka się on po raz pierwszy z rewolucyjnym ruchem młodzieżowym, wstępuje w szeregi Komunistycznego Związku Młodzieży w Polsce i działa na terenie kół oświatowych i Uniwersytetu Powszechnego.

PRACA SPOŁECZNA

W międzyczasie tow. Dworakowski wstępuje do Komunistycznej Partii Polski i rozpoczyna aktywną pracę na odcinku ruchu zawodowego. Zostaje wybrany do zarządu praskiego oddziału Związku Metalowców.

W 1936 roku do wielkiej kampanii protestacyjnej przeciwko masakrze robotników „Semperitu" w Krakowie przyłączają się również robotnicy fabryki „Perun". Za to „przestępstwo" tow. Dworakowski zostaje wraz z kilkoma innymi robotnikami zwolniony z pracy.

Po kilkumiesięcznym bezrobociu, tow. Dworakowski dostaje pracę w fabryce samolotów na Paluchu w Warszawie. Fabryka ta pozostawała pod szczególną opieką władz policyjnych, które forsowały zaprzedane sanacji związki zawodowe, nie dopuszczając do powstania związku klasowego. Tow. Dworakowski, mimo terroru, organizuje wraz z innymi towarzyszami oddział związku klasowego na terenie fabryki i zostaje przez robotników wybrany jako delegat fabrycznego koła związkowego do zarządu związku.

Działając na tak zaszpiclowanym terenie, udaje się tow. Dworakowskiemu w porozumieniu z Komitetem Warszawskim KPP obalić sprzedajną delegację fabryczną i wybrać nową, składającą się w większości z członków związku klasowego. Tow. Dworakowski wchodzi w skład delegacji jako mąż zaufania oddziału ślusarskiego.

„STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ ZSRR"

Okres okupacji tow. Dworakowski przeżywa w kraju pracując w fabryce lotniczej „Avia", gdzie organizuje wraz z innymi postępowymi działaczami robotniczymi konspiracyjną grupę polityczną p.n. „Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR". Grupa ta przetrwała pierwsze lata okupacji i w 1942 roku weszła w skład PPR.

Uchwałą Komitetu Warszawskiego PPR tow. Dworakowski zostaje skierowany do pracy partyjnej, jako sekretarz komitetu dzielnicy Grochów. Równocześnie jest on czynnym członkiem Gwardii Ludowej, bierze udział w szeregu akcji bojowych. Ma on również za zadanie organizowanie nielegalnego ruchu zawodowego na terenie Warszawy.

CZŁONEK KONSPIRACYJNEJ K.R.N.

Gdy po przełomie lat 1943 — 1944 powstaje Krajowa Rada Narodowa, tow. Dworakowski zostaje powołany w jej skład jako przedstawiciel podziemnego ruchu zawodowego. Na pierwszym posiedzeniu KRN występuje on pod pseudonimem „Zawadzki".

Na kilka miesięcy przed powstaniem warszawskim tow. Dworakowski obejmuje partyjne kierownictwo dzielnic Ochota i Wola.

OFICER ARMII LUDOWEJ.

Wybuchło powstanie warszawskie. Tow. Dworakowski jako oficer Armii Ludowej walczy na terenie Woli, Starówki, Żoliborza i Puszczy Kampinoskiej. Podczas wycofywania się powstańców na Puszczę Mariańską zostaje schwytany i osadzony w obozie w Skierniewicach, skąd udaje mu się po kilku tygodniach zbiec.

W momencie wyzwolenia Warszawy tow. Dworakowski znajduje się w Raszynie i już 18 stycznia 1945 r. przystępuje do pracy w Komitecie Warszawskim Partii, jako kierownik wydziału personalnego.

I-SZY SEKRETARZ WOJ. KOMITETU P.P.R.

W sierpniu 1945 r. tow. Dworakowski uchwałą KC zostaje skierowany do pracy na teren Wybrzeża, w charakterze I-go sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Partii.

Na I-szym Zjeździe w grudniu 1945 r. tow. Dworakowski bierze czynny udział w pracach Zjazdu, jako członek prezydium. Podczas wyborów do naczelnych władz partyjnych zostaje wybrany w skład Centralnego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej.

Obecnie kandyduje w Okręgu Wyborczym Nr 24 do Sejmu Ustawodawczego na jednym z czołowych miejsc listy Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych.

Z naszych portów

ZWIĄZEK EKSPEDYTORÓW MORSKICH

Polski Związek Ekspedytorów Morskich skupia obecnie na Wybrzeżu 31 przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i prywatnych. Nie wchodzą w jego skład „Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego oraz firmy: „Polska Bandera" i „Społem".

RUCH W PORCIE GDYŃSKIM

Do Gdyni wszedł trawler rybacki „Kastor", stanowiący własność „Dalmoru", który na skutek uszkodzenia znajdował się ostatnio w remoncie na stoczni w Anglii. Przywiózł on 77 ton szprotów, 137 beczek śledzi solonych, o łącznej wadze 47 ton. Tego samego dnia do Gdyni weszły statki szwedzkie „Sven" z ładunkiem 32 ton szmat i „Ilsy" z 279 tonami drobnicy. Natomiast prom szwedzki „Starke" przywiózł 20 wagonów różnych towarów, 28 ton poczty i 5 pasażerów. Odchodząc tego samego dnia wieczorem z Gdyni, zabrał 24 wagony z różnymi towarami, o łącznej wadze 298 tony. Polski statek S/S „Śląsk" przywiózł do Gdyni 442 tony drobnicy i 16 repatriantów.

PORT RYBACKI W POSTOMINIE

Port rybacki w Postominie pod Słupskiem, a znajdujący się u ujścia rzeki Słupi do morza, należy do tych nielicznych portów, które na skutek działań wojennych nie poniosły wielkich szkód. Baseny portowe są nieuszkodzone, jedyną przeszkodą w pełnym ich wyzyskaniu jest znaczna ilość zatopionych wraków. Obecnie czynny jest duży kapitanat portu. Wspaniale rozwija się stocznia rybacka, która ma przed sobą wielkie perspektywy rozwojowe. Stocznia zatrudnia już 220 pracowników i produkuje kutry. Poważną podstawą rozwoju gospodarczego Postomina są pensjonaty i domy wypoczynkowe, które w ubiegłym roku w znacznej ilości zostały uruchomione, a w bieżącym czynne już będą w całym kąpielisku.

NOWY TRANSPORT KONI

Statek amerykański „Boulder Victory" przywiózł do portu gdyńskiego 796 koni, które wyładowuje „Społem". Na statku przywieziono również 100 ton paszy dla koni oraz lekarstwa weterynaryjne.

POŁOWY MORSKIE NA POMORZU ZACHODNIM

Ze względu na panujące mrozy połowy ryb morskich w okręgu szczecińskim były kontynuowane tylko w pierwszej połowie grudnia. Pokrywa lodu na jeziorze Dąbskim, na Odrze i Zalewie szczecińskim, a nawet na szerokim pasie przybrzeżnym sparaliżowała połowy, tym niemniej osiągnięty wynik w pierwszej połowie grudnia przyniósł ponad 150 tys. kg ryb wartości około 4 i pół miliona złotych. Przeważał dorsz. W Zalewie łowiono poza tym ryby słodkowodne przede wszystkim łososie, leszcze, okonie i szczupaki. Korzystny był także połów sandacza. Najwięcej łowiono ryb w miejscowościach, leżących bezpośrednio nad wybrzeżem Bałtyku.

Demokracja odbudowuje Wybrzeże

Robotnicy Gdańska zaopatrzyli miasto w wodę, światło i gaz

Spośród przedsiębiorstw użyteczności publicznej niezbędnych do zbiorowego życia miasta na czoło potrzeb z racji swej niezbędności, wysuwają się wodociągi i kanalizacje, zakład oczyszczania miasta oraz gazownia.

W ten sam sposób pod względem ważności usług zaszeregowano przedsiębiorstwa te w Gdańsku, w którym jako mieście portowym, problem techniki sanitarnej musi stać na szczególnie wysokim poziomie, by zapobiec ewent. epidemiom chorób zakaźnych.

Czy nasza administracja samorządowa postawiła te problemy na właściwym poziomie? By odpowiedzieć na pytanie, musimy podsumować dotychczasowe osiągnięcia na tle stanu technicznego tych przedsiębiorstw miejskich, pozostawionego nam przez okupanta.

Wodociągi i kanalizacje na terenie miasta Gdańska posiadają ponad 320 km sieci wodociągowej — jest to długość równa trasie Gdańsk — Poznań, oraz sieć kanalizacyjna, długości ponad 520 km, równą więc odległości Gdańsk — Wrocław. Ponadto posiadają 7 ujść wody z czterema stacjami pompowymi oraz trzy ujścia, z których sprowadza się wodę grawitacyjnie, 10 zbiorników wody czystej oraz 7 stacyj pomp kanałowych, przepompowujących ścieki z części miasta położonych poniżej poziomu morza.

Gazownia gdańska posiada zdolność produkcyjną 180.000 m sześc. gazu na dobę, sieć gazowa ponad 320 km, ponadto gazociąg wysokoprężny do samej Gdyni.

Zakład oczyszczania miasta posiada 5 oddziałów, 30 samochodów, warsztaty samochodowe, stolarskie, mechaniczne itp. urządzenia.

Tak wyglądają te przedsiębiorstwa obecnie w stenograficznym nieomal skrócie, zaś w chwili przejmowania ich przez administrację polską przedstawiały obraz ruiny i kompletnego zniszczenia. Nie przeraziły one napływających na Wybrzeże rzesz pracowniczych.

Wynik tego trudu jest już następujący: w wodociągach mamy sieci nawodnionej ponad 85 proc., stacje pomp wodnych i kanałowych czynne są wszystkie zbiorniki wody, a w najbliższym czasie usprawnimy wodociągi i kanalizację tak, że nawodnimy i skanalizujemy wszystkie dotychczas niezaopatrzone w urządzenia dzielnice. Oprócz tego z urządzeń stacji pomp wyrzucimy stare i przestarzałe maszyny i przereklamowaną technikę niemiecką, zastąpimy nowymi polskimi urządzeniami.

Z sieci wodociągowej wyrzucimy ołowiane rurociągi, które choć w minimalnym stopniu, ale stale szkodliwie oddziaływają na zdrowie ludzkie.

Gazownia miejska, która obecnie produkuje tylko 30.000 m sześc. gazu na dobę, po wyremontowaniu reszty przewodów rozszerzy eksploatację i w najbliższym czasie podejmie produkcję w takiej skali, by zaopatrzyć w gaz wszystkich mieszkańców Gdańska.

W najbliższym planie trzyletnim oprócz całkowitej odbudowy przewidujemy poza normalną produkcją budowę generatorów dla gazowni wodnej i związanych z nią urządzeń do wytwarzania benzyny syntetycznej, budowę destylarni smoły węglowej dla produkcji lekkich olei, benzołu i pokrewnych, fenolu i pokrewnych, naftaliny, olei ciężkich, oleju kreozolowego, antracenu, piku i innych związków chemicznych.

Fenole jako podstawowe surowce do produkcji syntetycznej żywicy dadzą podstawy do wznowienia na naszych ziemiach podjętej na wielką skalę produkcji związków fenolowo - formalinowych do produkcji bakelitów.

Zakład Oczyszczania Miasta w żmudnej i niewdzięcznej pracy swojej dojdzie do takiej sprawności, że nie będziemy już spotykali więcej wozów naładowanych śmieciami, lecz wszystkie źródła ewent. epidemii będziemy usuwali w wielkiej spalarni śmieci, której budowa przewidziana jest w trzyletnim planie.

Dalszy rozkład PSL w wojew. gdańskim

B. członkowie składają legitymacje

Z terenu całego województwa dalej nadchodzą oświadczenia członków PSL o wystąpieniu ich z tego Stronnictwa. Oto niektóre z nich.

„Ja Tadeusz ZIELIŃSKI, mieszkaniec Rumi - Zagórza, zwracam swą legitymację członkowską PSL i oświadczam: Do PSL zostałem wciągnięty nieświadomie. Od dziś zrywam wszelkie kontakty z tym Stronnictwem, ponieważ przekonałem się że działalność PSL nie idzie na korzyść chłopów. ZIELIŃSKI Tadeusz, leg. nr 117656".

*

„Ja Jankowski Stefan, urodzony w 1913 roku, zamieszkały w Łebnie, oświadczam, że widząc zgubną rozbijacką politykę PSL w stosunku do Rządu i Narodu Polskiego, występuję z PSL, do którego byłem wpisany bez mojej wiedzy i wbrew mojej woli. Legitymację członkowską zdałem w zarządzie powiatowym".

*

„My członkowie PSL w Turzych, gmina Godziszewo, pow. Tczewskiego, w liczbie 18 osób, po przekonaniu się o wrogiej w stosunku do Rządu Polskiego polityce PSL, które nie dąży do zabezpieczenia interesów szerokich mas chłopskich w państwie, a rozbija jedność narodową, występujemy z PSL, nie chcąc służyć interesom tego reakcyjnego stronnictwa, związanego z podziemiem faszystowskim i reakcją zagraniczną".

3 KTO CHCE POKOJU WEWNĘTRZNEGO W KRAJU głosuje na Blok Demokratyczny 3

Kampania wyborcza na Wybrzeżu

Wojew. Zlot Uczestników Walki Zbrojnej w Gdyni

Celem zamanifestowania udziału żołnierzy walki podziemnej z okupantem w walce o ustrój demokratyczny kraju i wyrażenie stanowiska w związku z nadchodzącymi wyborami do Sejmu Ustawodawczego, 6 stycznia odbył się w Gdyni Wojewódzki Zlot Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Mimo 20-stopniowego mrozu, ze wszystkich miejscowości województwa gdańskiego, przybyło ok. 1000 przedstawicieli. O godz. 9 z rana oddziały uczestników, zgromadzone ze sztandarami na Placu Grunwaldzkim powitał dowódca 16 dywizji gen. Duszyński. Następnie delegacje Zlotu na cmentarzu Redłowskim, złożyły wieńce na grobach bojowników o wolność. O godzinie 11 odbyła się ulicą Świętojańską defilada.

Karabin zamieniliśmy na pług

O godzinie 13 w sali Gdyńskiego Teatru Miejskiego odbyła się uroczysta akademia. Prezes Wojewódzkiego Zarządu Uczestników Walki Zbrojnej płk Mrozek, w słowie wstępnym, między innymi powiedział: „Żołnierze armii podziemnej w ciągu 6 lat okupacji przelewali swą krew za wolność kraju, dziś zaś dają swoją wiedzę, swe siły dla odbudowy Ojczyzny. Dążąc do jak najszybszej odbudowy kraju musimy usunąć z drogi wszystkich, którzy nam przeszkadzają, musimy zjednoczyć się wokół demokracji ludowej".

W imieniu wojska polskiego zlot powitał gen. Duszyński, podkreślając, że młodzi żołnierze Wojska Polskiego biorą przykład bohaterstwa od żołnierzy walki podziemnej. Bitwę o niepodległość wygraliśmy, obecnie wygramy bitwę o ugruntowanie niepodległości, o utrwalenie demokracji ludowej.

Następnie, w imieniu Związku byłych Więźniów Politycznych powitał zjazd ob. Duszyński, który podkreślił że Niemcy nie będą mogli nam zagrozić nigdy, jeśli podniesiemy sztandar jedności narodów słowiańskich, a w kraju sztandar jedności narodowej.

Wypełnimy testament bohaterów

Programowe przemówienie do uczestników Zlotu wygłosił sekretarz generalny Zarządu Głównego Związku Uczestników Walki Zbrojnej płk Sęk-Małecki, w którym zanalizował naszą sytuację polityczną i gospodarczą oraz podstawy naszych reform ustrojowych.

Przedstawiciel Uczestników Walki Podziemnej z okupantem, przybyłych ze Starogardu, dyr. Zawadzki, zaapelował do zebranych o wypełnienie testamentu bohaterów naszych, poległych pod Lenino, pod Narwikiem, Tobrukiem i na innych polach bitew. Testament ich pozostawia żywym realizację Polski Ludowej, o którą oni walczyli.

Następne przemówienia wygłosili ob. Jankowski z Gdańska, przedstawicielka kobiet ob. Skarzyńska i przedstawiciel Związku Walki Młodych.

Dając wyraz swemu stanowisku i pozycji, jaką uczestnicy Zlotu zajmą w nadchodzących wyborach, Zlot uchwalił rezolucję, w której powiedziano:

Rezolucja

„My, żołnierze demokracji, uczestnicy walki z niemieckim najeźdźcą, wzywamy całe społeczeństwo do zamanifestowania w dniu wyborów swej solidarności z programem Bloku Demokratycznego i danie godnej odpowiedzi wszystkim podżegaczom wojennym przez manifestacyjne oddanie głosów na listę Nr 3".

Na zakończenie akademii odbyła się dekoracja kilkunastu uczestników walki zbrojnej z okupantem „Krzyżem Walecznych" oraz medalami „Zasłużonym na Polu Chwały" i Medalem Partyzanckim.

Kalendarzyk zebrań przedwyborczych

12 stycznia br. w Gdyni o godz. 11 w kinie „Warszawa" przemawiać będzie prezydent miasta Gdyni ob. Zakrzewski, dr Bierowski i ob. Łazarowicz.

W Sopocie odbędzie się wiec przedwyborczy i koncert urządzony staraniem Związku Zawodowego Muzyków R. P.

W Gdańsku odbędzie się wiec Związku Walki Młodych.

W tym samym dniu odbędą się wiece Ligi Kobiet w Lęborku, w Tczewie, Malborku, Sztumie i Kwidzyniu.

Na terenie powiatu tczewskiego odbędą się wiece we wsiach: Janowo, Królewski Las, Dzierżanowo, Rzeczecin, Borkowo Brzóska, Rajkowo, Peplin, Greblin, Mały Garc, Dąbrówka Malenin.

W dniu 13 i 14 odbędą się na terenie powiatów kartuskiego tczewskiego, kwidzyńskiego, w poszczególnych gminach i wsiach wiece przedwyborcze.

W dniu 14 stycznia br. odbędą się wiece przedwyborcze w Elblągu, w taborach kolejowych, stacji traktorów, w państwowych warsztatach samochodowych, na miejscach pracy o godzinie 15.

Na terenie powiatu sztumskiego w dniu 14 stycznia odbędą się wiece przedwyborcze w Dzieżgoniu, Meny, Tywary, Krasna Łąka, Nowy Targ.

Niezwykła kariera polskiego arystokraty

Ksawery Grocholski-szpieg niemiecki, współpracownik gestapo członek WiN i agent obcego wywiadu

Przewód sądowy ma to do siebie, że zupełnie beznamiętnie obnaża pewne fakty, które dla zorientowania opinii publicznej trzeba dopiero komentować i naświetlać. Proces Grocholskiego nie wymaga komentarzy — postać oskarżonego w świetle nagich faktów występuje z taką jaskrawością, że wszelkie komentarze mogłyby ją tylko osłabić. Przed wojną szpieg niemiecki, podczas wojny współpracownik gestapo, przyjaciel i opiekun gestapowskiego kata, Wernera, po wojnie członek WiN i szpieg pewnego mocarstwa, które go ambasador zamieszany jest w całą sprawę. Podczas wykrętnych, kłamliwych i — powiedzmy sobie — poprostu głupich zeznań Grocholskiego możnaby się nawet śmiać.

Można by się śmiać, gdyby się nie pamiętało, że ten błazen, to współpracownik gestapo, z którego poręki niejeden Polak znalazł śmierć w niemieckich katowniach. Każdy oskarżony może się bronić — to jego święte prawo. Ale bronić się z takim już zupełnym brakiem poczucia godności osobistej, jak wielki magnat, hrabia Grocholski, kuzyn Czetwertyńskich — to już nie budzi uśmiechu, to budzi tylko obrzydzenie.

Na ławie oskarżonych siedzi ich czterech: **Baczak, Grocholski, Kalicki i Krystyna Kosiorek.** Wszyscy oskarżeni o przynależność do WiN i szpiegostwo na rzecz mocarstwa, którego ambasador, acz anonimowy i niewidoczny, w sensie moralnym, a raczej b. niemoralnym, zasiada również na ławie oskarżonych.

Przed rozpoczęciem postępowania dowodowego strony wnoszą dodatkowe wnioski: Prokurator — o wykluczeniu jawności obrad na czas, gdy będzie mowa o treści dokumentów, doręczanych wspomnianemu ambasadorowi, jako takich, które zawierają tajemnice państwowe oraz na czas, gdy będzie mowa o owym ambasadorze, aby nazwisko jego i narodowość pozostały tajemnicą. Obrona — o powołaniu dodatkowych świadków, m. inn. redaktorów „Gazety Ludowej" Augustyńskiego i Bartoszewskiego. Sąd przychylił się do obydwu wniosków.

Urzędnik MSZ — szefem komórki wywiadowczej WiN

Waldemar Baczak ma lat 24, jest magistrem praw, do chwili aresztowania pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Do winy się przyznaje. W połowie listopada 1945 r. zgłosił się do niego niejaki „Witek", który zaproponował mu pracę w AK, jak się wyraził... (w czasie okupacji Baczak był żołnierzem AK). Powiedział mu, że nowa organizacja pod nazwą WiN jest polityczną kontynuacją AK, że opiera się na bazie ludzkiej AK i realizuje jej cele. Wobec takiego postawienia sprawy oskarżony przystał do nowej organizacji. Funkcje jego miały polegać na opracowywaniu sprawozdań z dziedziny polityki zagranicznej.

Kto był odbiorcą „referatów" Baczaka

Materiały te były przekazywane pewnej placówce dyplomatycznej w Warszawie.

W końu czerwca do Baczaka zgłasza się jego dawny znajomy, niejaki **Paszkiewicz** i prosi o skontaktowanie go z „Witkiem". Baczak uczynił zadość prośbie przyjaciela. W wyniku tego w niedługim czasie zgłosił się do niego Grocholski (o którym Paszkiewicz powiedział mu, że można mieć do niego pełne zaufanie) i powiedział mu, że **przyjaciel jednego z ambasadorów, korespondent dziennika tegoż samego mocarstwa, który przyjechał do Polski specjalnie na okres wyborczy (było to w okresie referendum) życzy sobie nawiązać kontakt z polskim podziemiem.** Przez łączniczkę „Halinę", która nosiła jeszcze tajemniczy kryptonim X (ale nie 27) Baczak porozumiał się w tej sprawie z „Witkiem". Korespondent ów projektował, że będzie jechał samochodem po szosie, gdzie w pewnym miejscu ma na niego oczekiwać banda, która upozoruje porwanie do lasu, gdzie też odbędzie się konferencja.

Ambasador wstępuje na widownię

W sierpniu 1946 r. Grocholski ponownie zgłosił się do Baczaka, komunikując mu, że **tym razem sam ambasador pragnie się skontaktować z podziemiem.** „Witek" bardzo się tą wiadomością zainteresował. Co było dalej Baczak nie wie.

Po pewnym czasie „Witek" powiedział mu, że **spotkanie z ambasadorem doszło do skutku.**

W pewnym momencie osk. Baczak „przemówił się" — jak powiada — za co przeprasza, i wymienił... narodowość ambasadora. W tym miejscu sąd wykluczył jawność obrad i przy drzwiach zamkniętych zapoznał się z treścią meldunków, dostarczanych owemu ambasadorowi, którego nazwiska nie wolno wymienić.

Baczak twierdzi jednak, że nie dostarczał „Gazecie Ludowej" żadnych materiałów. Współpracował z nią, to prawda, ale tajnych materiałów jej nie dostarczał i Augustyńskiego w ogóle nie zna, co ma wykazać jutrzejsza konfrontacja. Zna natomiast Bartoszewskiego, któremu przynosił swoje artykuły.

Czy i dlaczego odmówił Grocholski?

Przed sądem staje Grocholski. Wysoki, ponury, przygarbiony. Mówi bardzo złą polszczyzną, obcym akcentem. Ma lat 43. Ukończył Wyższą Szkołę Handlową. **Punkt pierwszy oskarżenia zarzuca mu współparcę z Niemcami.** Grocholski ze źle udanym oburzeniem odrzuca ten zarzut. „Ja miałbym współpracować z Niemcami? Ja, któremu, gdy byłem aresztowany w 1939 r. w momencie kiedy wyprowadzili mnie z celi współwięźień uścisnął rękę i powiedział: bądź dzielny". Dowód, nieprawdaż, niezbity. Ale nie śmiejmy się — będą jeszcze śmieszniejsze.

Grocholskiego wywieziono do Piły. Tam go oczyszczono z zarzutu jakoby był pułkownikiem WP, ponieważ okazało się, że pan hrabia nigdy w wojsku nie służył. Pozwolono mu wrócić do Warszawy i **aby nie miał nieprzyjemności w drodze, dano mu** — gestapo już było takie uważające dla Polaków, znamy to wszyscy, nieprawdaż? — **list żelazny, który go miał chronić w drodze od złej przygody.** List ten Grocholski miał doręczyć gestapo w Warszawie. No więc co miał robić, biedaczek? — oczywiście poszedł do gestapo i zaniósł tajemniczy list. List ten pokazał wartownikowi, który go natychmiast wpuścił i zaprowadził do oficera. Ten przeczytał list i stwierdził, że Grocholski jest wolny. Potym kazał żonie, wiernie towarzyszącej mężowi, wyjść aby, jak się wyraził, pomówić z Grocholskim w cztery oczy. Sam na sam z Grocholskim oficer gestapo zaproponował hrabieniu współpracę, ale ten odmówił, motywując swoją odmowę, według starej recepty z jednej przedwojennej piosenki kabaretowej: „po pierwsze się kłaniałem, po drugie nie wiedziałem, że trzeba". Grocholski powiedział, że nie będzie udzielać żadnych informacji, bo: po pierwsze jest Polakiem, a po drugie, nie posiada ich.

Grocholski zapoznaje się z „panem" Meissingerem

Minęło dwa tygodnie. U Grocholskiego zjawia się administrator jego maąjtku, który komunikuje mu, że majątek z stał przez Niemców zarekwirowany. Co robił każdy Polak w wypadku, gdy Niemcy mu coś odbierali? Oczywiście szedł natychmiast do gestapo, upominać się o swoją własność. Wszyscy tak postępowaliśmy, nieprawdaż? W gestapo wprowadzono go do **„pana"** Meissingera. Dosłownie **„pana Meissingera"**, wszyscy przecież, nieprawdaż, używamy tej formy w odniesieniu do Niemców — pan Fischer, pan Hitler? „Pan" Meissinger zapytał Grocholskiego czego chce, a kiedy się dowiedział, że chce zwrotu swojej własności, bardzo brzydko na niego nakrzyczał i zaaresztował go.

Grocholski siedzi na Pawiaku i jest mu bardzo źle. Pisze więc gryps do żony, która natychmiast pędzi do gestapo. Tam trafia odrazu do hauptsturmfuehrera Wernera, który pokonany żelazną logiką jej argumentów, każe Meissingerowi niezwłocznie zwolnić Grocholskiego. O argumentach, których używa wówczas Grocholska — oddzielnie.

Tak się zaczęła przyjaźń z hauptsturmfuehrerem Wernerem

Grocholski postanawia nie zrywać tak pięknie zapoczątkowanej przyjaźni z Wernerm. Oczywiście robi to tylko dla dobra umęczonej Ojczyzny. Bo Grocholski postanowił wstąpić do podziemnej organizacji i swoje stosunki z Wernerem wykorzystywać dla jej dobra. W dalszym ciągu zobaczymy co rozumie Grocholski pod „dobrem Polski".

W międzyczasie dowiaduje się, że szefem jego okręgu w konspiracji jest dr Szczudełko i mówi mu o swoim kontakcie z Wernerem, który ten poleca mu podtrzymywać i kultywować.

Istotnie dzięki Wernerowi, Grocholski zwalnia następnie z więzienia swego wychowanka, potem woźnego z biura i wreszcie parę osób ze swojej rodziny. Jako rekompensatę za te drobne usługi **zapraszał potem za każdym razem Wernera do siebie do domu.**

W tym miejscu Grocholski przypomina sobie o jeszcze jednym motywie swojej przyjaźni z Wernerem. Oczywiście przy okazji wyciągał od niego różne tajne wiadomości, które wykorzystywał w pracy podziemnej — jakże mógł o tym zapomnieć!

Nagły cios — Werner dostaje wyrok

Któregoś dnia do Grocholskiego zatelefonował Werner, by natychmiast nie zwlekając przyszedł do niego. Grocholski tłomaczył się, że daleko, że tramwaj, że nie zdąży — i **Werner przysyła po niego samochód** — po co się ma tłuc tramwajem taki dobry przyjaciel? Grocholskiemu wydawało się to nawet niezupełnie stosowne i chciał jak najkategoryczniej zaprotestować... ale jakoś nie zdążył.

Grocholski dzwoni do swego szefa z AK, wspomnianego już dr Szczudełko i komunikuje mu, że Werner przysyła po niego auto. Jak się okazało dr Szczudełko miał właśnie niecierpiący zwłoki interes do gestapo — jak to wszystko dobrze się składa w życiu — musiał mianowicie wyrobić sobie nocną przepustkę, więc zabiera się razem z Grocholskim gestapowskim autem na Szucha.

Adw. Stypułkowski ogłasza amnestię

Dwaj czcigodni panowie jadą sobie wygodnie wytworną limuzyną na Szucha, a Werner tymczasem szaleje z niepokoju. Bo Werner otrzymał właśnie list, ierujący mu wyrok śmierci w imieniu podziemia. Za co był wyrok śmierci — nie trzeba mówić nikomu z Polaków, kto przeszedł gehennę niemieckiej okupacji i dla którego nazwisko Wernera napewno nie jest obce.

Grocholski wiedział to również. Ale, czy może właśnie dlatego, obiecuje odmienić, naprawić, uspakaja zdenerwowanego gestapowca jak może.

Zupełnie „przypadkowo" w swoim wielkim kłopocie **Grocholski zwraca się ze swoim zmartwieniem do adw. Stypułkowskiego.** I, proszę, jak wielką rolę odgrywa w życiu ludzkim przypadek — adw. Stypułkowski jest właśnie tym, który pomógł.

Stypułkowski obiecuje wyjednać anulowanie wyroku, ale stawia warunki. Wręcza Grocholskiemu listę aresztowanych osób, które należy zwolnić — wówczas Werner będzie mógł spać spokojnie, włos z głowy mu nie spadnie.

(Dokończenie na str. 8)

NOWE KOŁA PARTYJNE

to jeden z wyników akcji wyborczej

Jak prowadzi kampanię warszawska PPR

Lokal dzielnicy Powiśle. (Ale nie to ważne, bo tak samo można by wybrać każdą, inną dzielnicę Warszawy). Wczesna godzina poranna. Pełno interesantów. Znajome twarze towarzyszy zamieszkałych w tej dzielnicy i — a to właśnie ciekawe — kilka osób jakichś obcych. Z podsłuchanych rozmów orientujemy się dopiero, że chodzi o ludzi, którzy jeszcze w tej chwili nie są naszymi towarzyszami. Ale będą nimi jutro.

Dopiero po tym, w trakcie rozmowy z jednym z towarzyszy prowadzących pracę dzielnicy dowiadujemy się, że w trakcie przedwyborczej akcji propagandowej, a więc w ostatnich dniach, powstało na Powiślu **15 nowych kół partyjnych.** Właśnie w tej chwili równolegle z akcją przedwyborczą prowadzoną przez naszą Partię, równocześnie z natężeniem pracy propagandowej ze strony szeregu towarzyszy — daje się zauważyć wzrost naszych szeregów. Prawie po każdym zebraniu, prawie po każdym wiecu przedwyborczym, zgłaszają się do prelegentów i organizatorów bezpartyjni, deklarując chęć wstąpienia w szeregi PPR. Świadczy to niewątpliwie o atrakcyjności programu wyborczego, który i nasza Partia reprezentuje.

Upływa kilkanaście minut, zanim udaje nam się dotrzeć do pokoju, w którym mieści się wydział propagandy dzielnicy. Tak samo i tam w środku nie łatwo dojść do słowa. Wiadomo gorączka przedwyborcza, każdy „zaganiany", „zaaferowany", zajęty dziesiątkiem różnorodnych, niecierpiących zwłoki spraw i problemów.

Dopiero po chwili nawiązujemy — przerywany zresztą co chwila kontakt z propagandzistą tow. **Sieczkowskim,** z tow. **Todesem,** pełnomocnikiem dzielnicy i z tow. **Miłaszewiczem,** pełniącym funkcje instruktora. I znowu należy powiedzieć, że nie jest ważne to, jakie nazwiska noszą ci towarzysze. Chodzi nam tylko o to, że z rozmów z nimi będziemy mieli przybliżony obraz pracy przedwyborczej dzielnicy, obraz z którego można sobie wyrobić pojęcie o całokształcie naszej pracy partyjnej w chwili obecnej w Warszawie.

— A więc mamy tu u nas dwanaście obwodów — mówi tow. Sieczkowski. — Obsługuje te obwody 6 instruktorów. A roboty, co nie miara. Jak sami widzicie. Bo to nie tylko my ze swojej strony organizujemy zebrania, ale też raz po raz zjawiają się towarzysze, domagający się urządzenia zebrań w jednym i drugim miejscu. Trzeba werbować prelegentów, układać raz po raz wzrastający kalendarz zebrań. Nieraz przejdzie pół dnia i nie ma czasu zapalić papierosa...

Odwołano gdzieś tow. Sieczkowskiego, więc zwracamy się z kolei do tow. Todesa.

— Tak właśnie — mówi tow. Todes — charakterystyczne jest dla obecnego okresu naszej pracy, dla całego okresu przedwyborczego to, że tu właśnie równocześnie, i to napewno nie tylko u nas, powstają nowe koła partyjne. Urządziliśmy, jak dotąd około 250 zebrań przedwyborczych na terenie naszej dzielnicy. Zdobyliśmy — to już prawie można stwierdzić — kilkakrotnie więcej głosów, niż członków w dzielnicy. Nie ma zebrania, gdzie by nie podjęto rezolucji za nami. I to uczestniczą w tych zebraniach nie tylko robotnicy, ale inteligenci, lekarze, inżynierowie, księża, kupcy, ludzie z wolnych zawodów. Zainteresowanie zebraniami jest znakomite. Okazuje się dopiero teraz, że mamy olbrzymią ilość sympatyków, albo nawet i bezpartyjnych, którzy dlatego jeszcze nie przychodzą do nas, że nie wiedzą dobrze tego czy owego, że mają takie albo inne wątpliwości, które akurat wyjaśniają się właśnie pod wpływem zebrań, na których występują nasi prelegenci. A niektórzy z nich — z tych prelegentów — obsługują nawet po trzy zebrania dziennie. Wielu naszych towarzyszy aż ochrypło. Zaczynamy teraz robotę o 6 rano, a kończy się o 10, 11 wieczorem. Sekundują nam zresztą ostatnio w dzielny sposób towarzysze z PPS — dodaje tow. Todes.

I tego rozmówcę zabiera nam — ledwo zdążyliśmy się rozgadać — jakaś znowu nie cierpiąca zwłoki sprawa.

Mówimy z kolei z tow. Miłaszewiczem instruktorem dzielnicy, który kieruje pracą na obwodach 23 i 41. Tow. Miłaszewicz ma lekką chrypkę od ciągłego „gadania". Nie wygląda na zbytnio wyspanego, ani też nie ma zbyt wiele czasu. Zapisuje właśnie coś w notatniku. To jego prywatny kalendarz zebrań na obwodach.

— Było u mnie tych zebrań na obwodach jak dotąd około 40. I to zarówno w poszczególnych zakładach pracy, jak i zebrań tzw. domowych. Mam 2, 3 zebrania na dzień. A no moja robota tak wygląda: „leci" się rano na jaki zakład pracy, albo gdzie po komitetach domowych. Ustala się godzinę zebrania, rozmawia się z „trójkami", upatruje się lokal. Tak schodzi do późnego popołudnia. A wieczorem, jak ludzie kończą pracować i są już wolni po pracy — zebrania...

— Jaki mają przebieg te zebrania?

— Nadspodziewane — mówi tow. Miłaszewicz. — Zebrania są ogólne i przychodzą na nie tak samo i nasi wrogowie. Wielu nawet przekonywuje się do nas. Najlepiej to widać miedzy wolnymi zawodami, tzn. między tymi ludźmi, którzy się z klasą pracującą nie stykają bezpośrednio w fabrykach, czy w warsztatach. PSL-owcy, jak się nawet gdzie pokażą kręcą się „jak w tańcu świętego Wita" — powiada towarzysz Miłaszewicz — tak widać, jakby się dopiero dzisiaj narodzili, jakby się nie spodziewali wcale nawet, że ich stronnictwo będzie głosować...

Tow. Miłaszewicz — tak samo jak i poprzedni towarzysze — nie ma zbyt wiele czasu. I z żalem, znowu jak poprzednio, musimy się z nim pożegnać.

Wychodzimy ze zgiełku lokalu partyjnego dzielnicy Powiśle, chwytając jeszcze po drodze fragmenty rozmów. — Gdzieś na Solcu „nawalił" wczoraj prelegent. — No i co zrobiliście? — Nie czekaliśmy, zaczeliśmy gadać sami, nawet się okazało, że jeden z obecnych towarzyszy, co nigdy nie mówił, jest dobrym mówcą. — Gdzieindziej znowu nie można doczekać się na prelegenta. Znalazł się właśnie jeden z towarzyszy samorzutnie i prosi o instrukcje. Ktoś z tych, zauważonych na początku, nieznajomych jeszcze, twarzy, nasz jutrzejszy towarzysz, chce się „zarejestrować". Otrzymuje adres odpowiedniego koła.

— Towarzysze prelegenci nie „nawalajcieε!" — to pierwsze. Drugie nieustanny wzrost szeregów Partii — i to charakterystyczne, właśnie teraz, bezpośrednio w okresie przedwyborczym. I pierwszorzędny, pewny zwycięstwa nastrój towarzyszy — oto atmosfera tego, co się dzieje w poszczególnych dzielnicach Warszawy. Rzecz prosta to samo dzieje się w całej stolicy, nie tylko na Powiślu. To samo dzieje się w całym kraju.

Piw.

»Doniczkowi rolnicy mogą tam pozostać«

Chłopi ziemi tarnowskiei zrywają z PSL

Rozłam w szeregach PSL powiatu tarnowskiego coraz bardziej się pogłębia, gdyż członkowie tego stronnictwa z dnia na dzień z większym krytycyzmem oceniają politykę Mikołajczyka i pragną się od niej izolować, wracając do pierwotnej formy organizacyjnej partii chłopskiej, tj. do Stronnictwa Ludowego.

Już z początkiem ubiegłego miesiąca, co odważniejsi członkowie PSL oświadczyli oficjalnie, że z PSL i z Mikołajczykiem zrywają. Przykład podziałał błyskawicznie i kiedy z końcem grudnia Powiatowy Komitet Wyborczy Bloku Stronnictw Demokratycznych w Tarnowie wydał odezwę, potępiającą Mikołajczyka, — położyli pod nią swoje podpisy m. in. czołowi działacze i członkowie Powiatowego Zarządu PSL: **Kozioł Stanisław, Wiśniewski Czesław, Żmuda Stanisław, Kozłowski Michał, Nędza Andrzej, Chmura Antoni, Szadziński Ludwik, Cetera Ludwik** i kilkunastu prezesów terenowych kół PSL z **Bąkiem Antonim,** prezesem koła PSL Wierzchosławice na czele.

W parę dni później odbył się w Tarnowie zjazd chłopski z całego powiatu w obecności prezesa Wojewódzkiego Zarządu SL, ob. Blaka oraz ob. Garncarczyka i wybrano Zarząd Powiatowy SL, na którego czele stanął ob. Kozioł Stanisław — wiceprezes Pow. Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej. Na zebraniu tym, na którym reprezentowane były wszystkie gminy powiatu tarnowskiego, ostro napiętnowano politykę przywódców PSL i w sposób mocny i zdecydowany zadeklarowano pełne poparcie Bloku Stronnictw Demokratycznych, co znalazło wyraz w jednomyślnie uchwalonej rezolucji. W czasie zjazdu prelegenci położyli mocny nacisk na obecność w szeregach PSL tzw. „doniczkowych rolników", którzy z ruchem chłopskim nigdy nie byli związani i wsi polskiej reprezentować nie mogą.

W podniosłym nastroju i z prawdziwym wzruszeniem uczestnicy zebrania odśpiewali „Gdy Naród do Boju" i „Rotę".

A więc Ziemia Tarnowska także zrzuca mikołajczykowskie więzy...

Program odbudowy

przemysłu hutniczego w Planie Trzyletnim

Problem odbudowy hutnictwa jest jednym z najważniejszych w planie 3-letnim, planie odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych. Już dziś trudności przemysłu hutniczego dają się nam mocno we znaki. Z czasem, o ile nie zapobiegniemy tej groźbie, hutnictwo, a szczególnie walcownictwo utworzy bardzo ciężkie do przebycia „wąskie gardło", które mogłoby się stać na wiele lat hamulcem naszego rozwoju gospodarczego.

Ale zanim określimy potrzeby hutnictwa w zakresie odbudowy musimy najpierw ustalić rozmiary strat, które nasze hutnictwo poniosło wskutek wojny i okupacji niemieckiej. Otóż, jak wynika z referatu inż. St. Wróblewskiego na Kongresie Techników Polskich w Katowicach, straty te są bardzo wielkie i wynoszą około 800 milionów zł przedwojennych, czyli równowartość półtorarocznej produkcji hutnictwa polskiego w r. 1938. Ubytek urządzeń hutniczych wynosi zdaniem inż. Wróblewskiego około 40 proc. Osiem hut zostało całkowicie pozbawionych swych urządzeń. W poszczególnych działach strata zdolności wytwórczej waha się w granicach od 20—60 proc., przy czym najbardziej ucierpiały walcownie.

Obraz dysproporcji

Z faktu, że hutnictwo ucierpiało niejednakowo w poszczególnych swych działach, wypływa szereg dysproporcji. Mimo iż od chwili wyzwolenia kraju i przejęcia zakładów przez Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego dokonano już bardzo wiele poważnych inwestycji remontowych, to przecież wskutek strat wojennych powstały takie np. dysproporcje:

Zdolność produkcyjna wielkich pieców wynosi obecnie 850 tys. t. Zdolność produkcyjna stalowni wynosi obecnie 1.500 tys. t. Zdolność produkcyjna walcowni wynosi obecnie 835 tys. t.

Wobec tego, że ostatecznym celem produkcji hutniczej jest prawie w całości żelazo walcowane, z tego wynika, że zdolność produkcyjna walcowni powinna dorównywać, albo prawie dorównywać zdolności wytwórczej stalowni, produkujących stal surową głównie dla potrzeb walcowania. Z drugiej strony, zdolność produkcyjna wielkich pieców hutniczych powinna przekraczać w pewnej mierze połowę zdolności wytwórczej stalowni, gdyż przeważna część surówki żelaza, wytapianej w wielkich piecach, przeznaczona jest dla stalowni, używających do wyrobu stali 50 proc. surówki martinowskiej i w 50 proc. złomu.

W naszym hutnictwie proporcje te nie są zachowane. Nie tylko nie mamy równowagi między poszczególnymi działami produkcji hutniczej, lecz mamy tendencje do dalszego zachwiania tej równowagi. Stan naszych stalowni jest bowiem taki, iż pozwala na podniesienie ich wydajności bez wielkich wysiłków do 2 milionów ton stali surowej rocznie. Natomiast wymieniona powyżej zdolność wytwórcza wielkich pieców i walcowni jest już maksymalnie możliwa do osiągnięcia przy danym stanie wyposażenia tych zakładów.

Czego potrzeba dla przywrócenia równowagi?

Dla przywrócenia równowagi pomiędzy działami przemysłu hutniczego potrzebne są poważne inwestycje.

Potrzeby te zostały uwzględnione w planie trzyletnim. Stawia on przed hutnictwem zadanie wyprodukowania w 1949 roku 1.300 tys. ton surówki żelaza, 2.000 tys. ton stali surowej i 1.500 tys. ton wyrobów walcowanych. Wprawdzie osiągnięcie takich wyników produkcyjnych nie będzie jeszcze równoznaczne z zaspokojeniem wszystkich potrzeb kraju w zakresie wyrobów hutniczych. W szczególności nadal odczuwać będziemy brak walcówki. Ale wykonanie planu inwestycyjnego hutnictwa przywróci w pewnym stopniu brakującą obecnie równowagę wewnętrzną pomiędzy działami tego przemysłu. Powinniśmy mieć dosyć surówki, aby móc podnieść w odpowiedni sposób wydajność stalowni i dosyć urządzeń walcowniczych, aby przerobić całą, przeznaczoną na ten cel surową stal.

Jeżeli idzie o walcownie, to w praktyce ich zdolność przetwórcza musi być większa od planowanej produkcji 1.5 miliona ton walcówki. Idzie o to, że w różnych porach roku w zależności od potrzeb odbiorców walcownie muszą wyrabiać te lub inne artykuły co wymaga nieraz przestawienia się z jednej pracy na inną. Na to potrzebne są pewne rezerwy wytwórcze. Dlatego też plan inwestycyjny przewiduje, iż w 1949 roku zdolność wytwórcza walcowni osiągnąć powinna blisko 1.900 tys. ton (wobec dzisiejszych 835 tys. ton).

Inwestycje na bliższą i dalszą metę

Ale kto mówi A powinien powiedzieć i B. Jeżeli wychodzimy z założenia, że w ciągu trzechlecia planu odbudowy zamierzamy osiągnąć równowagę, to musimy się liczyć z potrzebą dalszego rozrostu wszystkich działów hutnictwa w następnym okresie planowania. Wiemy bowiem, że i w 1949 roku odczuwać będziemy brak żelaza. Należy przeto plan inwestycji zbudować w ten sposób, aby przygotować się do budowy nowych zakładów wytwórczych, nowych hut.

Organy planujące w przemyśle hutniczym uwzgledniły tę sprawę i już obecnie przystąpiły do studiów nad budową nowej wielkiej huty, obliczonej na produkcję 1 miliona ton stali surowej. Huta ta mieściłaby się nad kanałem Kłodnickim i obejmowałaby wszystkie procesy produkcji od koksownictwa aż do gotowych wyrobów walcowanych.

Na okres najbliższego trzechlecia plan inwestycyjny przewiduje:

a) **w dziale wielkich pieców** — budowę dwóch nowych jednostek o wydajności 600 ton surówki dziennie w każdym piecu oraz modernizację lub remont główny starych wielkich pieców;

b) **w dziale stali surowej** — odbudowę i wykończenie 6 pieców - martinowskich oraz modernizację istniejących pieców i urządzeń;

c) **w dziale walcowni** — modernizację 30 walcowni, odbudowę 5 zniszczonych i budowę 8 nowych walcowni.

Będziemy produkowali urządzenia hutnicze

Koszty realizacji tych inwestycyj w ramach planu 3-letniego będą bardzo duże i wyniosą około 450 milionów złotych przedwojennych.

Kwota ta nie obejmuje pewnej kategorii inwestycyj, których realizacja stanowić będzie jeden z warunków zasadniczych wykonania całości planu odbudowy i rekonstrukcji naszego przemysłu hutniczego, a mianowicie budownictwa domów mieszkalnych dla pracowników przemysłu hutniczego. Program budownictwa mieszkaniowego w ramach tego przemysłu przewiduje wykonanie 37.000 nowych izb mieszkalnych kosztem około 190 milionów zł przedwojennych.

Jeżeli idzie o inwestycje o charakterze wyłącznie produkcyjnym, to ich wykonanie przewidywane jest w przeważającej mierze w kraju, przede wszystkim przez sam przemysł hutniczy. Z kwoty 160 milionów złotych przedwojennych, które mają być zainwestowane w ciągu 1947 roku 117 milionów przypada na inwestycje, wykonywane w kraju i 43 miliony na zakupy zagraniczne.

W 1948 roku w kraju zostaną wykonane inwestycje na sumę 135 milionów zł przedwojennych, a za granicą — na 40 milionów.

Wynika z tego, iż przemysł krajowy powinien w tym okresie wykonać szereg zadań produkcyjnych, których dawniej nie wykonywał, nawet jeżeli uwzględnimy doświadczenia hutnictwa i przemysłu metalowego na terenie Ziem Odzyskanych. W ten sposób fabryki i huty krajowe zaczną wyrabiać urządzenia dla ciężkiego przemysłu, co w wielkiej mierze wzmocni naszą niezależność od zagranicy w tej tak ważnej dziedzinie. Fakt ten będzie miał wyjątkowo wielkie znaczenie dla następnych okresów planowej rozbudowy naszego ciężkiego przemysłu.

Realizacja planu trzyletniego przyniesie zatem wielkie i dalekosiężne zmiany w naszym przemyśle hutniczym, wprowadzi go na drogę likwidacji zacofania i zniszczeń, wyposaży Polskę w szereg nowoczesnych zakładów, niezbędnych dla kraju, który z rolniczo - przemysłowego przeistacza się w nowoczesne państwo przemysłowo - rolne. (r)

GŁOS SPORTOWY

Kulisy boksu w USA

Poddać się nie wolno — trzeba walczyć

Nowy Jork, (koresp. wł.)

Sportem najbardziej jaskrawo obnażającym kulisy, zakamarki i... psychikę amerykańską — jest boks zawodowy. Sport ten cieszy się w USA niezwykłym zainteresowaniem publiczności. Aby mieć choć w przybliżeniu właściwe pojęcie o rozmiarze tego sportu, pasjonujące go tysiące Amerykanów — wystarczy przejrzeć rubrykę tygodnika, drukowaną w „Ringside". Od poniedziałku do piątku przeciętnie odbywa się 80 zawodów. W lecie liczba ta ulega bardzo znacznemu powiększeniu, gdyż wszystkie stadiony, parki i welodromy zostają późnym wieczorem przekształcone na areny walk pięściarskich.

Naturalnie Nowy Jork jest „głównym ośrodkiem" boksu zawodowego w USA. Madison Square Garden, doskonała hala, dostosowana do najrozmaitszych imprez, może pomieścić 20.000 widzów. W hali tej bezustannie mają miejsce najrozmaitsze „reuniony" pięściarskie lub walki o tytuł mistrzowski. Oprócz tego, Nowy Jork posiada hale, a właściwie sale: Ridgenwood Grove, Saint Nicholas itp. Poza tym niezliczona ilość sal znajduje się w dzielnicy Broklynu, Bronx i Queens. Nie należy również zapominać o welodromie Coney Island (gdzie ustawia się ring) Queensboro Arena na Lond Island, Park Arena, Fort Hamilton, Ebbets Field etc.

Największe stadiony, jak np. Jankee Stadium albo Polo Grounds są zarezerwowane na „wielkie mistrzostwa świata". Amerykanie przez „wielkie mistrzostwa" rozumieją spotkania o tytuł w wadze średniej, półciężkiej i ciężkiej. Są bowiem spotkania, przyciągające największą liczbę widzów.

W Nowym Jorku w ciągu jednego dnia odbywa się 3 — 4 „reuniony" boksu zawodowego.

Każdy taki „reunion" składa się z następujących spotkań: 10-cio rundowego, 8-io rundowego, dwóch spotkań 6-cio rundowych i dwóch 4-ech rundowych. Ogółem przeciętnie odbywa się 6 walk.

Amerykański pięściarz zawodowy nie poddaje się. Tego rodzaju wypadki, tak często spotykane podczas walk zawodowców w Europie — w USA nie mają miejsca. Bokser, który podniesie rękę na znak rezygnacji z walki, nie będzie miał już żadnej szansy powrotu na deski ringu w przyszłości, nie mówiąc już o tym, że National Boxing Association lub New Jork State Boxing Commission (dwa związki boksu zawodowego w USA) wyciągną w stosunku do niego sankcje karne (pieniężne). Jako przykład może posłużyć walka stoczona przez dwóch byłych mistrzów świata w wadze lekkiej, Sammy Angotta i Beau Jacka. Angott w VII rundzie, po otrzymaniu w rundzie poprzedniej „potężnej serii ciosów" od Murzyna Jacka — nie chciał uznawać walki i poddał się. National Boxing Association za karę zabrało mu cały jego dochód z meczu. Zawodowcy amerykańscy nie poddają się więc — chyba, że sędzia ringowy przerwie walkę. Drugą niezmiernie ciekawą wprost sensacyjną rzeczą, zupełnie obcą dla stosunków europejskich jest to, że w USA nie stosuje się nigdy dyskwalifikacji za zbyt niskie uderzenia. Zjawisko to ma swoje pewne uzasadnienie. Otóż w Ameryce wszyscy pięściarze podczas walki noszą tzw. pasy Everlast, które chronią w 99 proc. przed skutkami zbyt niskiego ciosu. Sankcja jednak dla zadającego zbyt niski cios istnieje. Po prostu traci on tę rundę, w której tak niefortunnie uderzył przeciwnika.

(G. F.)

Szermierze polscy w Baden-Baden

Nowe szanse w międzyalianckim turnieju szermierczym

14 bm. rozpoczyna się Międzyaliancki Turniej Szermierzy, w którym wezmą udział drużyny następujących państw: Anglii, Francji, USA, Belgii, Holandii, Norwegii, Czechosłowacji, Luksemburgu i Polski.

Drużyna polska, w skład której wchodzą: mjr Szempiński, mjr Brzezicki, por. Fokt, por. Banaś, por. Nawrocki i chor. Buczak, wyjeżdża w dniu dzisiejszym pociągiem paryskim. Kierownikiem zespołu jest mjr Gęsior, kpt. drużyny mjr Brzezicki. Równocześnie ci dwaj ostatnio wymienieni, są delegatami Polski na Międzyaliancki Kongres Sportowy, który odbędzie się również w Baden - Baden, w dniu 22 bm. Jakie szanse posiada zespół polski? — Naszym najgroźniejszym przeciwnikiem jest Czechosłowacja, mająca dość wyrównaną drużynę zarówno w szpadzie, jak i w szabli. W każdym razie powinniśmy zająć jedno z czołowych miejsc, pretendując w szabli do pierwszego miejsca. Zawodnicy nasi przygotowani są dobrze. Byliby jeszcze lepiej przygotowani, gdyby termin zawodów nie został przyśpieszony o 10 dni. Mocnymi naszymi punktami są: mjr Szempiński, olimpijczyk i mistrz Polski oraz por. Fokt.

Wyjazd ekipy polskiej dochodzi do skutku dzięki b. życzliwemu ustosunkowaniu się do niej marszałka Żymierskiego i gen. Spychalskiego.

Na ringach zagranicznych

Polak Walczak pokonany w Paryżu

W Paryskim Pałacu Sportowym, w obecności 15.000 widzów, został rozegrany mecz pięściarski dwóch zawodowców w wadze półśredniej: mistrza Francji Roberta Villemain i Polaka przebywającego stale we Francji Jana Walczaka.

Stawką tego spotkania było nie tylko mistrzostwo Francji, ale również prawo do walki o tytuł mistrza Europy z Anglikiem Ernie Roderickiem.

Villemain, po 12-rundowej walce pokonał Walczaka na punkty. Francuz miał szczęście. Polak do III-ej rundy prowadził zupełnie wyraźnie na punkty. Później Francuz jednym ze swych ciosów otworzył mu dawną, zagojoną już ranę na policzku. Przesądziło to o wyniku walki. Walczak, zmuszony ochraniać krwawiący policzek, stracił inicjatywę i w rezultacie przegrał spotkanie na punkty.

W Anglii, w Newcastle, mistrz Belgii, Joseph Preys zremisował z Anglikiem Stanem Hawthornem.

To i owo w sporcie

J. KRZEPTOWSKI, przebywający obecnie we Francji, startował ostatnio w Chamonix, gdzie w konkursie skoków zajął 4 miejsce, mając skok 59 metrów. I miejsce zajął Szwajcar Zubriggen (62 m), 2) Rochas (60,5 m), 3) Couttet (59 m).

*

REKORD ŚWIATOWY GODZINNY W KOLARSTWIE, ustanowiony podczas okupacji przez słynnego kolarza włoskiego Fausto Coppi'ego, wynoszący 45,871 k ,m po długich „perypetiach" został nareszcie uznany przez Międzynarodowy Związek Kolarski (U.C.I.).

Rejestracja kart odzieżowych

Wydział Artykułów Przemysłowych komunikuje, że od dnia 11 stycznia niżej podane punkty sprzedaży będą rejestrowały karty odzieżowe na IV kwartał 1946 r.

Rejestracja odbywać się będzie tylko zbiorowo przez instytucje i zakłady pracy do dnia 25 stycznia. Przy rejestracji instytucje i zakłady pracy przedłożą wycięte i naklejone IV odcinki rejestracyjne kart żywnościowych za m-c listopad i grudzień, po 50 sztuk na arkuszu oraz ostemplowane za ubiegłe miesiące karty odzieżowej. Dla osób niepracujących, które posiadają karty odzieżowe z innych tytułów, termin rejestracji indywidualnej będzie ogłoszony.

Punkty sprzedaży: — Wileńska 19, Radzymińska 59, Kawęczyńska 39, Radzymińska 95/97, Św. Wincentego 46, Grochowska 342, Walecznych 36a, Stanisławowska 77, Grochowska 224, Pl. Przymierza 5, Nowy Świat 2, Hoża 35, Hoża 61, Smolna 11, Puławska 12a, Niemcewicza 9, Bema 72, Wolska 201, Obozowa 80, P. O. W. Nr 36 (Boernerowo), Pruszkowska 6, Cieszkowskiego 3, Barcicka 2, Mickiewicza 27, Toplitza 2, Środkowa 13, Krak.-Przedm. 54/56, Bracka 18, Bracka 25, Radzymińska 111a, Puławska 49, Al. Wyzwolenia 54, Koszykowa 89, Smulikowskiego 1, Ursus—„Michałowiczanka". Filtrowa 57, Waszyngtona 44, Krucza 47a, Mokotowska 46a, Marszałkowska 34, Puławska 10, Targowa 44, Marszałkowska 112, Marszałkowska 38, Marszałkowska 56, Marszałkowska 119.

Na rzecz rodzin

po zamordowanych robotnikach Chodakowa

Pracownicy S. P. B. Oddz. Główny Wydz. Transportowców, ul. Bagatela 8, zamiast upominku imieninowego dla Dyr. Tow. M. Dubińskiego, wpłacili 4.415 zł.

Koło Pocztowe, Warszawa 2, wpłaciło z dobrowolnych składek sumę zł 23.050.

Pracownicy IX Kom. M. O. m. st. Warszawy składają 4.690 zł.

Tow. Leśkiewicz składa zł 200.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Dziennikarzy R. P. postanowił wyasygnować sumę zł 5.000 na Fundusz Pomocy rodzinom ofiar terroru wyborczego.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11

Telefony:
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kier. działów 88-225

ADMINISTRACJA czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie I-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—

Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Smolna 12

NASI CZYTELNICY piszą

W związku z artykułem umieszczonym w naszej gazecie dnia 14 listopada 1946 roku pt.: „Jałmużna, czy wdowia renta", otrzymaliśmy list od czytelniczki, który poniżej cytujemy:

„Uprzejmie dziękujemy za zainteresowanie się naszą sprawą. Ten artykuł w piśmie cudownie pomógł, komisja zebrała się punktualnie o godzinie 8 i każda z nas została załatwiona. Jeszcze raz serdecznie dziękuję w imieniu wszystkich pań, które tam były, ponieważ były bardzo zadowolone, że przedstawiciel redakcji „Głosu Ludu" zainteresował się tą sprawą".

L. Zdziarska

—«o»—

Odpowiedzi Redakcji

Stanisław Słuchoś. Pogłoski o tym, jakoby wieś wasza miała stać się prywatną własnością tego czy innego dygnitarza państwowego, są rzecz jasna, wierutnym kłamstwem. Obowiązkiem każdego uczciwego Polaka jest walka z tego rodzaju szkodliwymi plotkami. Od agitatorów reakcyjnych żądajcie podania konkretnych przykładów, w ten sposób skompromitujecie ich z miejsca.

Napiszcie nam czegoście do teraz się nauczyli, podajcie swój dokładny życiorys — może będzie można Wam pomóc w dalszej nauce.

Brydziński Stanisław. Ciężka sprawa. Jeżeli b. wasza żona rzeczywiście symuluje chorobę i jeżeli fakt ten możecie udowodnić przy pomocy świadków, Sąd wyciągnie z tego właściwe konsekwencje. Czy dobrowolna ugoda jest niemożliwa?

Pruc Andrzej, Zalesie Rzeszów. Za list dziękujemy. Zgadzamy się z Wami w zupełności.

Zofia Wilczyńska. Na procesie Fischera mówi się bez przerwy o terrorze stosowanym przez okupanta na ludności polskiej. Widocznie czytacie nieuważnie sprawozdania.

Biela, Żyrardów. Wiadomość przekazaliśmy Komendzie Głównej M. O. Tego rodzaju przestępcy często usiłują wślizgnąć się do aparatu państwowego. Zmieniają nazwiska lub miejsca zamieszkania i przypuszczają, że ujdą w ten sposób sprawiedliwości. W tym wypadku się nie uda. O wyniku sprawy powiadomimy Was.

E. Zerer. Wprowadzilibyśmy chętnie rozgrywki szachowe, jednakże zbyt szczupła objętość gazety nie pozwala nam na to. Może w przyszłości.

F. Polański, Grodzisk Mazowiecki. — Należy zwrócić się do wydziału konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z prośbą o zezwolenie na przesłanie rodzicom dokumentów. Ze względu na mocno spóźniony termin, w którym podejmujecie starania, sprawa jest obecnie dosyć skomplikowana, ale bynajmniej nie beznadziejna.

Borgiel Emilia. Za list dziękujemy. Życie Wasze jest dowodem wielkiego hartu ducha, oby wszystkie matki myślały i działały tak jak wy.

Koraszewski Ziemowit. Artykuł nie nadaje się do umieszczenia w gazecie.

Józef Puzewicz, Walecznych. Sprawa kwalifikuje się do Sądu Grodzkiego. Po uzyskaniu wyroku będziecie zabezpieczeni od samowoli gospodyni. Należy równocześnie zwrócić się do Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej. Do chwili rozstrzygnięcia sporu, chroni Was ustawa o ochronie lokatorów, szczególnie zimą.

Wojciechowski, Brudzew. Fabryka Podhalańska znajduje się w Poznaniu. Zwróćcie się bezpośrednio do fabryki, która Wam ewentualnie poda adres hurtowni. Adres lecznicy Mokotowska 51 dr Rostkowski.

Czytelnik „Głosu Ludu", Biała - Podl. W myśl wyjaśnień Min. Skarbu płatnikom Daniny Narodowej przysługuje tylko jedna ulga, gdyż obowiązujące postępowanie podatkowe nie pozwala na łączenie ulg. A więc w wypadku, kiedy bonifikata przysługuje z dwóch tytułów, w praktyce dopuszczalna jest tylko jedna w wysokości 25 proc. wymiaru daniny.

Chwilowe ograniczenia

w komunikacji kolejowej

W związku z trudnościami technicznymi w komunikacji kolejowej — Ministerstwo Komunikacji zarządziło czasowe ograniczenie ruchu pasażerskiego.

Z dniem 10 stycznia br. zostało skasowanych aż do odwołania szereg pociągów pasażerskich. Dotyczy to następujących pociągów: pociąg pośpieszny Warszawa — Zakopane (odjazd z W-wy godz. 18.30). Pociąg osobowy Warszawa — Kraków (odjazd z W-wy godz. 19.20). Pociąg pośpieszny Warszawa — Gdynia (odjazd z W-wy godz. 23.20). Pociąg pośpieszny Warszawa — Kudowa (odjazd z W-wy godz. 22.10).

Pociąg pośpieszny Nr 501 do Jeleniej Góry będzie obecnie kursował trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i soboty do Kudowy, a w pozostałe dnie do Jeleniej Góry i Karpacza.

W pociągu Nr 601/602 Warszawa — Gdynia — Białogard również aż do odwołania został skasowany kurs na odcinku od Gdyni do Białogardu. Poza tym zostaną skasowane pociągi: Radom — Wrocław, Chabówka — Nowy - Sącz — Żegiestów - Zdrój, pociąg pośpieszny Nowy Sącz — Łódź Kal.—Kutno, dwie pary pociągów na linii Częstochowa — Katowice oraz po jednym pociągu na liniach Poznań — Szczecin, Wałcz — Złociniec oraz Szczecin — Starogard.

Halina Rapacka

Dnia 30 grudnia 1946 r. zmarła w Warszawie Halina Rapacka. Należała do najstarszych działaczy oświatowych ruchu robotniczego. Pracę swą rozpoczęła jeszcze w okresie caratu. Jej i jej podobnym zawdzięczamy, że robotnik polski w owym okresie umiał czytać, myśleć i odczuwać po polsku.

W roku 1918 po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Halina Rapacka zaczęła pracować w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Na nowym terenie w dalszym ciągu traktowała swą pracę jako funkcję społeczną. Wkrótce zrozumiała jednak, że atmosfera, w jakiej się znalazła, nie odpowiadała jej i uniemożliwiała głoszenie ideałów, którym się poświęciła. Zrezygnowała więc z pracy w Ministerstwie i nawiązała kontakt z TUR-em.

Od tej chwili cały swój czas i wszystkie swoje możliwości poświęciła organizacji, niosącej warstwie robotniczej oświatę i świadomość społeczną.

Oczywiście w momencie wskrzeszenia TUR-u, po drugiej wojnie światowej, pozostała mu wierna nadal, aż do ostatniej chwili pracowała w tej organizacji. Wiek i ciężka choroba nie zgasiły entuzjazmu, który cechował jej ciche, ale jakże czynne życie.

Pracownicy Centrali Rybnej na odbytym w dniu 9 bm. zebraniu przedwyborczym uchwalili przez aklamację rezolucję, w której uchwalili poprzeć w wyborach Blok Demokratyczny oraz wzywają wszystkich pracowników przemysłu rybnego i pracowników oraz członków Spółdzielni Rybackich do głosowania na listę Nr 3.

Ambasador obcego mocarstwa kontaktuje się z podziemiem

Dalszy ciąg procesu Grocholskiego

I kogoż to zwalnia Stypułkowski za tę cenę? — jakichś wybitnych ludzi Polski walczącej zapewne? No niezupełnie, zawsze przecież bliższa koszuła ciału... Więc na liście Stypułkowskiego figuruje żona, córka, jeszcze parę osób z rodziny...

Obyczaje rodu Grocholskich

W okresie gdy Grocholski zabiegał o zwolnienie swego bratanka Werner zapytał go czy kontaktuje się ze swoim bratem, Adamem Grocholskim **(był on w sztabie gen. Grota-Roweckiego).** I dodał: a wie pan, że to jest nie tylko bandyta, ale szef bandytów. My wszystkich mamy na ewidencji — i jego i Roweckiego. ! Następnie Werner wyraził chęć spotkania się z bratem Grocholskiego, który obiecał mu to zorganizować.

W rodzie Grocholskich istniała jeszcze i funkcjonowała Maria Grocholska, córka brata stryjecznego oskarżonego. Miała ona stosunki z ambasadą niemiecką — mówi Grocholski. I precyzuje to cokolwiek niejasne określenie: przebywała często w towarzystwie sekretarza ambasady niemieckiej. Później dowiedział się, że została zastrzelona — ale to była fatalna pomyłka, dodaje, bo okazało się że ona również „poświęcała się" dla sprawy i „przebywała" z sekretarzem ambasady z polecenia organizacji podziemnej. To już widać rodzinne u Grocholskich — ta skłonność do poświęceń bez miary: stryjaszek przyjaźnił się z szefem Gestapo, bratanica znów „poświęcała się" z sekretarzem.

Czego nie przewidział Jan Starża - Dzierzbicki

Jan Starża - Dzierzbicki, słynny przed wojną astrolog, mieszkał w domu administrowanym przez Grocholskiego przy ul. Mazowieckiej 10. Ponieważ nie płacił komornego Grocholski podał go do sądu.

Dzierzbicki który czytał z gwiazd, jak z otwartej książki nie przewidział jednego — że źle jest zadrzeć z Grocholskim, a jeszcze gorzej z kochanką Wernera. Po co oddawał Grocholskiego do granatowej policji za jakieś tam głupstwo z licznikiem elektrycznym? Po co stawiał horoskopy żołnierzom niemieckim, co znów z jakichś tam powodów nie spodobało się kochance Wernera, mieszkającej w tym samym domu? Co mu zaszkodziło bardziej — horoskopy, czy oddanie Grocholskiego do sądu, nie wiadomo — w każdym razie Dzierzbicki zostaje aresztowany.

Po aresztowaniu Dzierzbickiego kochanka Wernera robi nalot na jego mieszkanie i „wyszabrowuje" co lepsze rzeczy. Werner oczywiście asystuje przy tej czynności, po czym zjawia się w biurze u Grocholskiego, przynosi mu klucz od mieszkania Dzierzbickiego i poleca strzec mieszkania jak oka w głowie.

— Ale z Niemcami nie współpracowałem — stwierdza na zakończenie Grocholski.

Na „Bocznym torze" WiN-u

Punkt drugi oskarżenia zarzuca Grocholskiemu przynależność do WiN.

Grocholski przyznaje się, że do WiN należał. W końcu 1945 r. Grocholski spotyka znajomego z czasów okupacji, Paszkiewicza, który proponuje mu wstąpienie do WiN. Grocholski akceptuje tę propozycję, ale prosi, aby nie obarczać go żadnymi czynnościami, żeby, jak obrazowo się wyraża w swojej dosyć łamanej polszczyźnie — „odstawić go na boczny tor". Otrzymuje pseudonim „Leonard". Postanawia wciągnąć do WiN Kalickiego, którego zna ze szpitala i w tym celu umawia się z nim i Paszkiewiczem w kawiarni „Kruszynka" w Warszawie.

Po tym zdarzyła się taka rzecz: **podczas bytności Grocholskiego u jednej osoby z JEDNEJ ambasady powiedziano mu, że byłoby bardzo cenne, gdyby JEDEN z korespondentów JEDNEGO z pism JEDNEGO państwa mógł się skontaktować z podziemiem.**

W tym miejscu przewodniczący trybunału zwraca oskarżonemu uwagę, że w śledztwie zeznawał **nieco inaczej**. Na oskarżony: były dwie akcje, w jednej inicjatywa wyszła od ambasadora i dotyczyła korespondenta gazety. W drugiej akcji wprawdzie inicjatywa też wyszła od ambasadora, ale Grocholski uznał, że pochodzi z WiN-u, gdyż WiN uznał ją na razie za nieaktualną, natomiast zaznaczył, że chętnie widziałby przyszłe spotkania.

Rola Grocholskiego polegała na dostarczaniu ambasadzie materiałów, które otrzymywał od Baczaka.

W Warszawie w r. 1920

W jaki sposób Grocholski dostąpił „wysokiego zaszczytu" kontaktowania przedstawiciela obcego mocarstwa, akredytowanego przy rządzie polskim, z polskim podziemiem, dążącym terrorem i przemocą do obalenia tego rządu?

W swoim czasie Grocholski zameldował Paszkiewiczowi, że zna niewymienionego ambasadora, że jest to znajomość niejako rodzinna od przeszło 30 lat. On sam poznał go w Warszawie w r. 1920, gdy niewymieniony ambasador przebywał w Warszawie — tylko w nieco innej roli. Grocholski, jako stary znajomy, złożył ambasadorowi wizytę, skoro ten tylko przyjechał po czym ten go zrewizytował — to jest bardzo przyjęte w wyższych sferach towarzyskich. Te wizyty i rewizyty następowały po sobie ściśle według wymagań protokółu dyplomatycznego. Prócz tego odbywały się również spotkania, na których Grocholski wręczał ambasadorowi materiały Baczka — ale te spotkania już nie wymagały stosowania grzecznościowych form towarzyskich.

Przysłowiowa flegma ambasadora

Ilekroć Grocholski wręczał ambasadorowi paczkę, wypowiadał sakramentalne słowa: „mam wręczyć prezent". Ambasador przyjmował ten „prezent" (czyżby nie płacił nic za to?) z przysłowiową flegmą, bez oznak zdziwienia, z czego Grocholski zupełnie trafnie wywnioskował, że ambasador jest powiadomiony o tym, że ma „prezent" otrzymać.

Kiedyś ambasador powiedział mu, że jest pożałowania godne, że nie może skontaktować korespondenta gazety swojego kraju z podziemiem. I dodał: „A może przez ciebie możnaby to osiągnąć?"

Kariera szpiega

Prokurator prosi oskarżonego, by opowiedział o swoich stosunkach z ambasadą niemiecką do wrześnie 1939 r.

A było to tak: Grocholski chciał wyjechać do Niemiec — na taką niewinną turystyczną wycieczkę. Udał się więc do ambasady niemieckiej po wizę (czy wizy nie bierze się przypadkiem w konsulacie?). Biorąc wizę **nawiązał stosunki towarzyskie z sekretarzem ambasady.**

Towarzyski człowiek, ten Grocholski — jak się okazuje przy każdej okazji nawiązuje stosunki towarzyskie.

Potym już ten sekretarz zaczął bywać u niego w domu — co to był doprawdy za dom otwarty, tych Grocholskich. Ile staropolskiej gościnności! (zwłaszcza dla Niemców).

Sekretarz niemieckiej ambasady zapoznał go z niejakim Kartenem, który miał za zadanie „opiekować się grobami niemieckich żołnierzy w Polsce". I razem już potym „opiekowali się" tymi grobami — Grocholski i Karten. To właśnie dzięki tej tkliwej „opiece" m. inn. Niemcy znali tak dobrze punkty strategiczne w Polsce.

Nieprzyjemny epitet

Grocholski otrzymał w czasie okupacji dwa anonimy. Jeden z nich zarzucał mu, że rozmawia w domu wyłącznie po niemiecku, drugi był rysunkiem, który obrazował jego wspólne uczty z Wernerem. Jak go nazwano w pierwszym anonimie, pyta prokurator. „Nieprzyjemnym epitetem", mówi Grocholski i skrzywienie, które występuje na jego twarzy wyraża, jak bardzo szokowało jaśnie-pańskie oko używanie nieprzyzwoitych wyrazów.

Starża - Dzierzbicki nie był jedyną ofiarą Grocholskiego. Istniał taki Dąbrowski, który bywał u szewca Borowicza. Borowicz posiadał aparat radiowy i zasłyszane wiadomości przekazywał ludziom. Kiedyś usiłował nawet jakąś wiadomość podać Grocholskiemu, ale ten oburzył się na podobną bezczelność, powiedział mu, że nie życzy sobie tego. Wkrótce i Dąbrowski i Borowicz zostają aresztowani.

Kto przyczynił się do aresztowania Grota - Roweckiego?

Grocholski trzyma się dość nieskomplikowanie metody obrończej: albo opowiada sądowi już nie naiwne ale wręcz głupie bajeczki, albo poprostu zaprzecza.

Zaprzecza jakoby Szczudełko rozmawiał w Wernerem na temat akcji scaleniowej organizacji podziemnych.

Gdy prokurator zadaje mu brzemienne w treść pytanie: czy spotkał się już z zarzutem, posądzającym go o związek z aresztowaniem Grota-Roweckiego — Grocholski odpowiada z grymasem, który ma wyrażać zdziwienie: nigdy.

Pytanie następne: **gdzie ambasador miał się spotkać z przedstawicielstwem WiN? Odpowiedź: u mojego brata na Żoliborzu.**

Grocholski nie jest rycerski wobec kobiet

Żona Grocholskiego urodziła się w Nadrenii. To był też główny argument, którego użyła, by skłonić w swoim czasie Wernera do zwolnienia oskarżonego. Poprostu oświadczyła, że czuje się Niemką i — jak można sobie dośpiewać z dalszego przebiegu całej historii — okazała gotowość do wyciągnięcia z tego faktu wszelkich konsekwencji.

Wszystko pięknie, ale po co Grocholski sypie własną żonę? Czy w jego możnym rodzie nie obowiązuje rycerskość w stosunku do kobiety? Grocholski w swoich zeznaniach powiedział, że Wernera spotkał kiedyś zupełnie przypadkowo na rogu Hożej i Marszałkowskiej — zupełnie tak, jakby szefowie gestapo mieli zwyczaj przechodzić się po ulicy pieszo, wmieszani w tłum swoich wiernych poddanych. Na pytanie obrony — zupełnie niepotrzebnie, po to tylko, aby jakoś tę swoją winę umniejszyć — Grocholski zeznaje, że to żona wtedy zaczepiła Wernera i zaprosiła na „przyjacielską przekąskę".

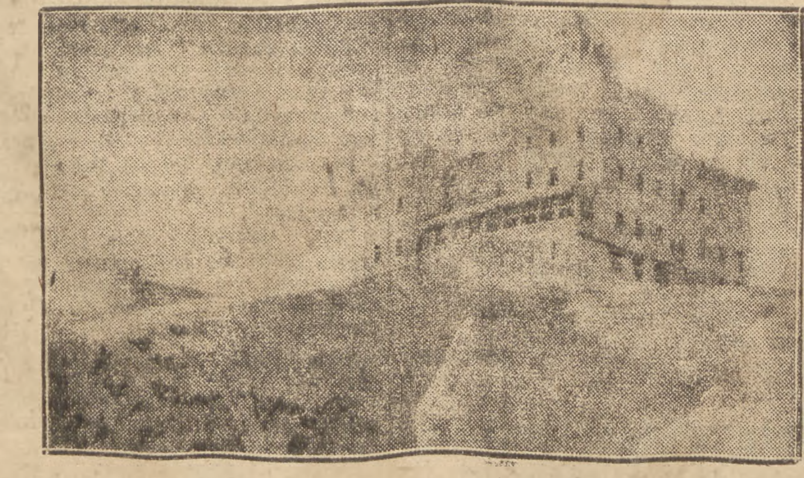
Hrabstwo go zaprosiło

Grocholski skończył zeznawać.

Zeznaje oskarżony Kalicki. Ma lat 36 Jest lekarzem, do chwili aresztowania był pracownikiem KBW.

Paszkiewicza poznał z racji swego zawodu, leczył go na gruźlicę. Potym poznaje się z Grocholskim i z całego sposobu jego zeznawania widać że mu to ogromnie zaimponowało. „Poznałem hrabiego Grocholskiego" mówi i wydaje się, że mały, niepozorny Kalicki, rośnie. „Hrabstwo zaprosili nas z żoną na obiad" — mówi i promienieje na samo wspomnienie.

Z Paszkiewiczem i Grocholskim spotykali się parę razy, nagół w kawiarni „Kruszynka" w Warszawie. Paszkiewicz kazał mu prowadzić wywiad wojskowy. W tym miejscu Kalicki zaczyna sypać jak z rękawa wiadomościami, stanowiącymi tajemnicę państwową i sąd czymprędzej wyklucza jawność obrad.



Dom wypoczynkowy w Szklarskiej Porębie

Czy wiecie, ŻE...

ŚWIATŁO DZIENNE BĘDZIEMY MIELI RÓWNIEŻ W NOCY. Otrzymywać będziemy je ze specjalnego nowego typu żarówek, tak zwanych żarówek luminiscencyjnych, dających przy znacznie mniejszym zużyciu prądu światło bardzo zbliżone do światła naturalnego. Zasada budowy tych żarówek polega na istnieniu w nich rurek, napełnionych gazem, który pod wpływem elektryczności żarzy się. Wielkie osiągnięcia w konstrukcji nowego typu żarówek notują w Związku Radzieckim, gdzie przystąpiono już do wytwarzania żarówek luminiscencyjnych na szeroką skalę. Równocześnie w toku są próby zastosowania nowych gazów do napełniania rurek.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L.

50)

TWARZ skrzywiła się cierpieniem, jakby za chwilę miała wybuchnąć krzykiem rozpaczy. Mimo to nie zapłakała. Jakimś nadludzkim wysiłkiem woli i natężenia nerwów opanowała się. Tylko nagle pobladła twarz i to dygotanie ciała mówiło o tym co czuła. Po długiej chwili powiedziała cichym, załamującym się głosem:

— „Marku", czy mam na jutro przygotować i przepisać na maszynie wyciągi z prasy?

— Nie — powiedział „Marek". — Odpocznij, uspokuj się, potem zobaczymy.

— Mnie się wydaje — mówiła dalej cicho „Halina" — że lepiej jak się wezmę do roboty. Dajcie mi dużo pracy, żebym cały dzień była zajęta i nie miała czasu o niczym innym myśleć.

Na próżno „Marek" obawiał się spotkania z żonami poległych i ich wybuchów rozpaczy. Tak jak „Halina" na ogół wszystkie przyjęły wiadomość o śmierci swoich mężów.

— Kiedyś — mówił „Marek" — przed wojną nie mogłem nigdy patrzeć bez wzruszenia na widok wynędzniałych, obdartych dzieci i cały dzień byłem przygnębiony, gdym zobaczył takie dziecko.

Dziś ponad wszystko wzrusza mnie bohaterstwo kobiet i dzieci, to ciche niezapisane nigdzie w historii bohaterstwo żon i matek, które, tracąc swoich najbliższych nie rozpaczają, a stają w ich miejsce do walki.

ROZDZIAŁ IX.

Któregoś dnia z początkiem miesiąca lipca przyszłam do domu o zwykłej obiadowej porze. W domu niezwykłe jakieś podniecenie. Sędzina, z głową owiązaną chustką, siedzi przy stole kuchennym i płacze, Marysia z oczyma zaczerwienionymi krząta się koło kuchni i co chwila ciężko wzdycha. Na łóżku siedzą „Celina" i „Roma" i jak zwykle drażnią olbrzymiego kota Maćka, pupiłka sędziny i Marysi. Ale też są jakieś smutne i zamyślone.



— Co się stało? — pytam. — Czego taki grobowy nastrój?

— To pani jeszcze nie wie? — pospieszyła Marysia. — Sikorski nie żyje. Zginął w katastrofie samolotowej, ale mówią, że go zabili.

Sędzina wybucha płaczem.

Po kilku dniach podziemne gazetki przynoszą dokładne szczegóły katastrofy, które jednym tchem czytane są przez wszystkich mieszkańców domu. Sędzina jest wciąż nieutulona w żalu.

— Ja tam nie wiem, ludzie mówią, że to bolszewicy specjalnie spowodowali katastrofę, żeby Sikorski się zabił. Ale skądby się tam bolszewicy wzięli? — zdumiewa się Marysia.

— Nie powtarzaj głupstw, Marysiu — denerwuje się sędzina. — Ludzie plotą, co im ślina na język przyniesie.

Pani Natalio — zwraca się do mnie po wyjściu Marysi — pani obraca się przecież więcej w podziemnym świecie i na pewno więcej pani wie, niż stara i niedołężna kobieta. Niech mi pani, na Boga, powie, czy to możliwe, żeby go właśni rodacy zabili? Bo to, widzi pani — wyjaśnia sędzina — chodzą słuchy, że miał dużo sprzeciwów i kłótni w Londynie o ten pakt z Rosją i o inne rzeczy. Najbardziej podobno miał na pieńku z sanatorami i endekami, mówią, że im był niewygodny, więc go usunęli. Czy możliwe, żeby dopuścili się takiej podłości i takiego człowieka zabili?

Sędzina nie lubi sanatorów, ale nie może jej się w głowie pomieścić, że byliby zdolni do takiej zbrodni.

Takie dyskusje i wątpliwości nurtują całe społeczeństwo polskie Środowiska robotnicze ludzie pracy, z którymi stykaliśmy się w pracy konspiracyjnej i w życiu codziennym, osądzili krótko i węzłowato: Zabili...

Dla nich nie było również wątpliwości, kto mógł być sprawcą, jeżeli katastrofa spowodowana była uplanowanym z góry zamachem.

Sfery inteligenckie i drobnomieszczańskie, które w Sikorskim widziały pewnego rodzaju męża opatrznościowego i wyobrażały sobie Sikorskiego, wjeżdżającego do kraju na białym rumaku, witanego entuzjastycznie jako zbawcę przez tłumy, nie mogły sobie uzmysłowić, że znalazłaby się jakaś ręka, w dodatku Polaka, która by śmiała targnąć się na życie przyszłego zbawcy.

Znalazły się i takie środowiska, którym zależało na sianiu zamętu, łowieniu ryb w mętnej wodzie i dlatego szerzyli pogłoskę, jakoby spisek bolszewicki pozbawił Sikorskiego życia. Lecz ta wersja została od razu przyjęta z mocnym niedowierzaniem.

Pewnego dnia przyniosłam sędzinie prasę podziemną, która donosiła, że Wodzem Naczelnym został mianowany Sosnkowski. W domu aż zawrzało.

Endecy i sanatorzy czuli się swobodnie bez niewygodnego sobie człowieka. Tajemniczy zgon Sikorskiego był im na rękę, prowadził ich do władzy

Ale teraz sędzina już nic nie rozumie.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12.

B-17742